Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 15 groszy.

GŁOS NARODU

PONIEDZIAŁEK

24. SIERPNIA 1925.

NR. 194. — ROK XXXII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.

KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

CENY OGŁOSZEŃ:

Zwykły (inseratowy) . . . . . 15 gr
Nekrologi . . . . 30 „
Nadesłane . . . . 35 „
Po kronice . . . . 45 „
Na 1-ej stronicy . . . . 50 „
Drobne ogłoszenia od słowa . . 7 „
(najmniej 10 słów).
Układ tabelaryczny 50% drożej.
Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Treść numeru:

Nowy zwrot w rokowaniach o pakt bezpieczeństwa.

Agencja Wschodnia donosi z Londynu: „Daily Telegraph“ pisze, że rząd niemiecki podejmie najprawdopodobniej myśl zawartą w ostatniej nocie francuskiej co do zwołania konferencji w sprawie paktu. W tym wypadku rzeczoznawcy mogliby rozpocząć prace nad projektem, a po jej ukończeniu nastąpiłoby spotkanie Brianda, Chamberlaina i Vandervelde w drodze powrotnej z Genewy prawdopodobnie w Brukseli. W naradach tych mógłby uczestniczyć Stresemann, jednak rokowania nad paktem nie będą się zapewne toczyć szybko. Projekt Brianda i Chamberlaina **odnosi się tylko do granic zachodnich i nie porusza sprawy granic Polski i Czechosłowacji z Niemcami.** Celem przyspieszenia problemu, sprawę tę narazie odłożono.

Najświeższa ta wiadomość pozwala już teraz przeniknąć tajemnicę, jaką jest otoczona odpowiedź Francji na ostatnią notę Niemiec. Nota ma być wręczoną w poniedziałek w Berlinie; dopiero więc za parę dni będzie można zapoznać się z jej brzmieniem. Tymczasem zadowolić się trzeba urywkowemi i z tej racji mniej pewnemi wiadomościami, jakie się komuś w Paryżu lub Londynie udało uzyskać. Do takich należy powyższe doniesienie Ag. Wschodniej, charakterystyczne ze względu na dwa podane w niem szczegóły.

Pierwszym z nich, to — ostatnie wyrazy zakończenia: „celem przyspieszenia (rozwiązania) problemu (wschod. granic Niemiec) **sprawę narazie odłożono**“. Gdyby ta wiadomość była w całej swojej rozciągłości prawdziwą, to oznaczałaby nowy zupełnie, a dla Polski niekorzystnie się zapowiadający kurs polityki międzynarodowej. Dotąd bowiem uchodziło za pewne, że w rokowaniach o pakt bezpieczeństwa z Niemcami. Francja zagwarantuje nienaruszalność nie tylko zachodnich, ale i wschodnich granic Rzeszy, a dalej — możność udzielenia militarnej obrony napadniętej Polsce. Jeszcze w dn. 12 m. pisała „Prager Presse“, organ min. Benesza, o stanowisku Anglji, od której głównie losy paktu zależą: „Jeśli Anglja pozwala w pewnych wypadkach na sankcje na wschodniej granicy, jest nie do uwierzenia, żeby je odrzucała odnośnie do innych granic Niemiec i to w pewnych dokładnie określonych wypadkach“.

Tak się rzeczy miały w chwili, kiedy Briand rozpoczynał konferencję z Chamberlain'em. Dziś — według „Daily Telegraph“ — miałyby się inaczej. Francja byłaby skłonną do objęcia paktem bezpieczeństwa jedynie zachodnich granic, wschodnie pozostawiając „na razie“ na boku, a to „celem przyspieszenia ,rozwiązania problemu“...

To „przyspieszenie (rozwiązania) problemu“ jest drugim charakterystycznym w powyższej wiadomości momentem. Problemem tym bowiem jest nie co innego, tylko — wprowadzenie Rzeszy do Ligi Narodów. Datuje się on od lutego b. r. t. j. od wysłania noty niemieckiej z projektem paktu do Paryża. Całe więc półrocze trwały narady w łonie ententy nad tem, jak go załatwić. Ostatecznie zwyciężył pogląd Anglji, wyrażony przez Baldwina w jego mowie wygłoszonej w Knowsley 26 lipca, że „Niemcy należy postawić na stopie równości absolutnej“. Znaczy to, że im trzeba zapomnieć historję lat 1914—1918 i zapomnieć pierwsze zdania traktatu wersalskiego... Znaczy to dalej, że w ich dobrą wolę wypełnienia zobowiązań traktatowych tak należy uwierzyć, jak w wolę Francji, czy Polski... Znaczy wreszcie, że ich nie można skrępować nowemi postanowieniami, któreby gwarantowały lojalność Niemiec jako nowego członka „Ligi Narodów“.

A kiedy Francja zdawała się niezupełnie podzielać ten punkt widzenia, kiedy wysunięta sprawa Polski poczęła grozić odroczeniem całego „problemu“, wtedy znalazł się sposób na „ujednostajnienie — jak się mówi — opinji“. Francuski minister skarbu, Caillaux, jedzie do Londynu. Oczywiście nie dla złożenia wizyty angielskiemu koledze po fachu, ale by z p. Churchill'em dojść do porozumienia w sprawie długów Francji na rzecz Anglji, które lord Bradbury w Izbie gmin obliczał na 40—50 miljonów funtów... Francja więc zgodziłaby się — według „Daily Telegraph“ — na przyspieszenie, by dla rokowań o długi stworzyć sympatyczne warunki.

Byłoby jednak przedwczesnem na tej podstawie stawiać daleko sięgające horoskopy. Naprzód bowiem brzmienia noty nie znamy; powtóre — historji nie robi się przy biurku, nawet, jeśli przy niem siedzi przedstawiciel Anglji. Stwierdzić jednak wolno i należy, że jeżeli przy rokowaniach o pakt bezpieczeństwa Polska wyjdzie źle, to przyczyną będzie znana krótkowzroczność Anglji, zbyt od Niemiec oddalonej. „Łatwo to — pisze R. Pinon w ostatniej „Revue des deux mondes“ — **mówić o bezpieczeństwie, gdy się mieszka na wyspie**“. Ale — dodajmy — trudniej, gdy się mieszka na — kontynencie i gdy w dodatku za miedzą sąsiedzką ma się do czynienia z Rzeszą Hindenburga!

W. Z.

„Zielona“ linja portu gdańskiego.

RAPORT RZECZOZNAWCÓW WYPADŁ PO LINJI INTERESÓW POLSKI.

Gdańsk. (PAT) Donoszą z Genewy: Opublikowany tu został wczoraj raport komitetu rzeczoznawców Ligi Narodów w sprawie poczty poskiej w Gdańsku, podający do wiadomości linje, zamykające port gdański o ile chodzi o polską pocztową w Gdańsku.

Według tego raportu, linja t. zw. „zielona“ zamykająca port gdański, zaczyna się u wybrzeża morskiego na północny zachód granicy portu wolnego, wcielając go całkowicie do portu w pojęciu polskiej służby pocztowej, poza tem przechodzi ona przez tor kolejowy, dalej biegnie ta linja drogą wiodącą do Brzeźna do nowego portu, obejmując stare koszary, potem przecina nowy port, obejmując między innemi portowe magazyny nadbrzeżne, kanał portowy, oraz martwą Wisłę. W dalszym ciągu linja „zielona“ obejmuje dworzec kolejowy, oraz rozmaite składy w porcie, biegnąc dalej torem kolejowym, przyczem wciela do portu rozmaite magazyny i składy, znajdujące się w tej okolicy. Opuściwszy tor kolejowy, linja „zielona“ dochodzi do właściwego miasta z placem Heweljusza wraz z gmachem polskiej Dyrekcji kolejowej, oraz wcielając handlowe miasto Gdańsk, gdzie znajduje się przeważna część zakładów handlowych, pozostających w styczności z portem.

W dalszym ciągu linja graniczna, dochodząc do rzeczki Mełtawy, wciela do portu gdańskiego wyspy spichlerzy, gmach gdańskiej dyrekcji celnej i rozmaite składy, położone w tej dzielnicy, poczem przecina obszerne tereny, dochodzące aż do mostu kolejowego na Wiśle, zamykając jako należące do portu ogromne tereny, na których mają stanąć nowe składy przywozowe i wywozowe.

Opuściwszy wspomniany most kolejowy, linja graniczna biegnie wzdłuż Wisły aż do t. zw. portu cesarskiego, wcielając do portu wszystkie zakłady położona nad Wisłą. Opuściwszy port cesarski, biegnie ona na północ i w pobliżu Wisłoujścia w prostym kierunku dochodzi z powrotem do morza, obejmując wszystkie znajdujące się w tej okolicy zakłady i przedsiębiorstwa, oraz Westerplatte.

Podawszy powyższe granice portu gdańskiego, komisja rzeczoznawców zaznaczyła w swoim raporcie, że wszystkie budynki znajdujące się po obu stronach dróg, ulic i placów, przez które biegnie linja „zielona“, należą do polskiej strefy pocztowej z tem, że do wszystkich tych budynków doręczanie poczty może się odbywać przez polską służbę pocztową, zaś polskie skrzynki pocztowe mogą być umieszczane na tych drogach, ulicach i placach. Ponieważ główny dworzec kolejowy w Gdańsku znajduje się na granicy wspomnianej linji „zielonej“, przeto na gmachu dworca umieszczone być mogą polskie skrzynki pocztowe, przesyłki zaś pocztowe mogą być tam doręczane przez pocztę poską.

Według nadeszłych dalszych doniesień, komisja rzeczoznawców nie uważa zaproponowanych linij, określających granice portu gdańskiego, za ostateczne i oświadcza, że w przyszłości należy uwzględnić wszystkie przesunięcia i zmiany gospodarcze i techniczne zachodzące w porcie gdańskim, w ten sposób, że wykreślone granice portu gdańskiego **co pięć lat mogą być poddawane rewizji na wniosek jednej ze stron.** Podając powyższe doniesienia, prasa tutejsza podkreśla, że wykreślone w raporcie komisji rzeczoznawców granice portu **rozszerzają** znacznie obszar **objęty przez pocztę polską w dniu 6 stycznia b. r., oraz że raport komisji rzeczoznawców wychodzi znacznie poza obszar uznany początkowo przez samych Polaków za potrzebny dla polskiej służby pocztowej w Gdańsku.**

P. Piłsudski ma dać dowody!

Szef sztabu generalnego komunikuje: Według sprawozdania w „Kurjerze Porannym“ z dnia 10 sierpnia, marszałek Piłsudski na zjeździe byłych legjonistów w dniu 9 b. m. oświadczył, że przy okazji pracy nad książką „Rok 1920“ przekonał się, że archiwum sztabu generalnego zawiera odnośnie do tego roku dokumenty nieprawdziwe, z czego wysnuły niektóre pisma ostre zarzuty przeciwko sztabowi generalnemu, insynuując mu świadome fałszowanie względnie usuwanie aktów operacyjnych. Jako zwierzchnik odpowiedzialny za prace sztabu generalnego, zastrzegam się przeciwko podobnemu twierdzeniu godzącemu w honor żołnierza i sumienność naukową tych, którym powierzono stać na straży aktów historycznych. W czasie opracowywania przez p. marszałka książki „Rok 1920“ szef biura historycznego przeprowadzał osobiście poszukiwania aktów w myśl żądań p. marszałka, robiąc odpisy i wyciągi. Nie podawano również żadnej wątpliwości tak co do wiarygodności, jak co do kompletności pewnych dokumentów. Zwróciłem się do marsz. Piłsudskiego z prośbą, by podał do wiadomości sztabu generalnego, w jakich dokumentach zdaniem jego zachodziły braki. Z chwilą sprecyzowania zarzutów całe archiwum będzie zbadane przez fachową komisję złożoną z historyków wojskowych i zaproszonych cywilnych.

Manifestacje więźniów w Warszawie.

Warszawa. (AW.) W związku ze straceniem trzech komunistów, przestępcy polityczni osadzeni w więzieniach przy ul. Dzikiej rozpoczęli manifestację przy okrzykach i wrzawie. Policja zarządziła środki ostrożności, aby nie dopuścić do takich manifestacyj na ulicy. Gdy przywódców manifestacji w więzieniu zamknięto w osobnej celi, sytuacja została opanowaną.

Kredyty budowlane.

Warszawa. (Telef. wł.) W drugiej dekadzie sierpnia Bank gosp. kraj. udzielił ogółem 304 pożyczek budowlanych na sumę 16,772 150 zł. W tem 186 pożyczek (12.2 milj. zł.) dla Warszawy, a 118 pożyczek (4.2 milj. zł.) dla reszty kraju.

Nowa radykalna podwyżka opłat paszportowych.

Warszawa. (Telef. wł.) Nasz korespondent **dowiaduje się, że w czasie najbliższym rząd wprowadzi dalsze ograniczenia paszportowe. W tych dniach ukaże się rozporządzenie, mocą którego opłaty paszportowe podwyższone zostaną bardzo wysoko.** Prawdopodobnie cena paszportów wynosić będzie od 350—400 złotych.

Premjer o sytuacji walutowej.

Warszawa. (Telef. wł.). Zaproszeni przez premjera Grabskiego przedstawiciele sfer finansowych i gospodarczych w sprawie sytuacji walutowej, odbyli trzy posiedzenia. Zagajając dyskusję, premjer zaznaczył, że obok gospodarczych względów, w obecnym spadku waluty odgrywają rolę i względy polityczne.

DJAGNOZA CHOROBY WALUTOWEJ.

Przyczyn kryzysu szukać należy **w zeszłorocznym nieurodzaju, w ujemnym bilansie handlowym i w przesileniu węglowem.**

Najgłówniejszą pozycją przywozu były środki spożywcze, które obciążyły bilans handlowy o 221 miljonów większą sumą niż w roku ubiegłym. Poważną rolę odgrywały także **artykuły luksusowe.**

Na przewyżkę importu środków spożywczych wpłynął nieurodzaj roku 1924/25. Skutki tego nieurodzaju znikły dziś zupełnie, zmieniając się w stosunki eksportowe.

Równocześnie **wywóz węgla w I-szem półroczu b. r. był o 87 miljonów złotych mniejszy** niż w roku ubiegłym.

Te dwa zjawiska tłómaczą presję na rynek walutowy.

ŚRODKI ZAPOBIEGAWCZE RZĄDU.

Zarządzenie celne rządu, zniesienie ulg celnych, podniesienie taryfy celnej, zakaz importu z Niemiec i reglamentacja przywozu — to były dotychczas zastosowane przez rząd środki, które **winy zmniejszyć import miesięcznie o 70 miljonów zł., co zapewnia dostatecznie usunięcię deficytu** w bilansie handlowym.

POMYŚLNE SYGNAŁY.

Na poprawę bilansu handlowego wpłynąć również musi całkowite ustanie importu zboża. To, że nasz bilans handlowy zbliża się już do równowagi, sygnalizują wpływy celne, które za pierwszą dekadę sierpnia dały zaledwie 3.6 miljona złotych, gdy średni wpływ z ceł przywozowych wynosił dotychczas zawsze 8 albo 10 miljonów złotych.

W tych warunkach wobec perspektyw aktywności bilansu handlowego, zmniejszanie się zapasu walut uważać należy za przejściowe i niedługo własnemi siłami zdołamy opanować sytuację.

NIEMA ROZDŹWIĘKU MIĘDZY RZĄDEM A BANKIEM POLSKIM.

W zakończeniu swego przemówienia podkreślił premjer, iż wbrew informacjom niektórych pism, między rządem a Bankiem Polskim **niema żadnych rozdźwięków,** a przeciwnie **istnieje dążenie do współdziałania.**

RESTRYKCJE KONIECZNOŚCIĄ.

Restrykcje kredytów są konieczne; analogiczne restrykcje, przeprowadzono w Rzeszy niemieckiej, szły znacznie dalej i bardziej były uciążliwe dla sfer gospodarczych. W ciągu całego I półrocza bież. roku portfel wekslowy Banku Polskiego stale wzrastał i w dniu 10 czerwca wynosił 311 miljonów złotych. Następnie zaś zmniejszano kredyty aż do 10 sierpnia, w którym to czasie jednak cała redukcja wyniosła zaledwie 10 miljonów złotych, a zatem nieproporcjonalnie mało w porównaniu z restrykcjami kredytowemi w Niemczech, gdzie wyniosły one niemal 30 procent.

Następnie prezes Banku Polskiego, p. Karpiński, wyjaśnił istotę zarządzeń kredytowych. Restrykcje dotknęły w drobnym tylko stopniu dłużników. Jest to tylko kilkunastoprocentowe ograniczenie w stosunku do sumy prolongat wekslowych, a nie do całkowitej sumy kredytów.

Wielka liczba dłużników, których zadłużenie nie przekracza 30.000 złotych, nie zostanie ograniczeniem kredytów dotknięta.

DYSKUSJA.

W dyskusji zabierali głos: pos. Wierzbicki, ks. Adamski, dyr. Chrzanowski, pos. Głąbiński, pos. Woźniak. Ten ostatni oświadczył, że M. S. Wojsk. winno zakupywać zboże jedynie bezpośrednio u ziemian. Dalej przemawiali: sen. Krzyżanowski, pos. Śliwiński, Rosmarin i inni.

W dyskusji stwierdzono:

że ograniczenia importowe są konieczne.

że winny być podjęte **wszelkie wysiłki dla utrzymania kursu waluty i powrotu do parytetu,**

że ograniczenia kredytów są koniecznością, że jednak niema być uwzględniona zasada indywidualizacji tych restrykcji.

NAKAZ CHWILI.

W zakończeniu konferencji premier podkreślił, iż Polska pod względem wartości waluty nie powinna ustępować swym sąsiadom i nakazem chwili jest dążenie do utrzymania waluty choćby kosztem ofiar, zresztą i tak niewielkich.

Rząd poczynił ustępstwa na rzecz optantów.

POSEŁ NIEMIECKI U MIN. SKRZYŃSKIEGO

Warszawa. (AW.) P. minister spraw zagranicznych, Skrzyński **przyjął wczoraj posła niemieckiego Rauschera.** W rozmowie poruszono sprawę podjęcia w dalszym ciągu **rokowań handlowych i sprawę optantów.** W sprawie optantów rząd poczynił pewne ustępstwa na **ich korzyść.** Rokowania handlowe zostaną podjęte po zakończeniu jesiennej sesji Ligi Narodów.

Białorusini stoją na gruncie państwowości polskiej.

Warszawa. (AW.) W Baranowiczach odbył się **zjazd przedstawicieli ludności białoruskiej.** Zjazd, wychodząc z założenia, że zrujnowane kresy białoruskie **potrzebują spokoju, a nie agitacji, powziął reuzolucję wzywającą do współpracy wszystkie żywioły białoruskie na gruncie państwowości polskiej.** Uchwalono również wysłać depeszę do p. Wł. Reymonta i złożyć wieniec na płycie „Nieznanego Żołnierza“.

Kongres syjonistyczny w Wiedniu.

Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu Kongresu syjonistycznego przemawiał amerykański rabin Wiese, który oświadczył, że obok kolonizacji Palestyny popierać także należy kolonizację żydów na Ukrainie i na południowym Krymie. Następnie złożył deklarację, wyrażającą prezyd. Wietzmanowi zaufanie.

Wczoraj ukonstytuowała się komisja permanencyjna kongresu syjonistycznego (konwent seniorów), złożona z 34 członków. Prezydentem został wybrany Godberger z Ameryki, zastępcami Strug z Palestyny i dr. Reich z Polski.

Z 34-ch głosów, z których komisja się składa, rozporządza prezydent Weizmann ponad 91-u głosami, wskutek czego **obecne kierownictwo syjonistycznej organizacji będzie będzie mieć zapewnioną większość** wobec rozbicia wśród opozycji.

Wpływy z ceł przywozowych maleją

Warszawa. (Telef. wł.) Do maja b. r. wpływy celne stale wzrastały. Od maja zaczyna się trwały spadek wpływów z ceł przywozowych. Dały one: w maju 25.3 milj. zł., w czerwcu 21.2 milj. zł., w lipcu 17.6 milj. zł. W sierpniu zaś w pierwszej dekadzie niespełna 4 milj. złotych.

Przegląd religijny.

(Pielgrzymka robotnicza w Watykanie. — Kongres akademików austrjackich. — Zjazd katol. związków młodzieży Austrji. — Rozdział Kościoła od państwa w Chile. — Kongres katolicki w Oksfordzie).

W dniu 15 b. m., w dzień Wniebowzięcia Najśw. Marji P., przyjął Ojciec św. wielką pielgrzymkę robotniczą z Medjolanu, prowadzoną osobiście przez kardynała-arcybiskupa tego miasta. Pielgrzymka zwracała powszechną uwagę swą liczbą. Wzięło w niej udział 7 tysięcy robotników z okręgu medjolańskiego. Pielgrzymka jest dowodem bujnego rozwoju katolickiego syndykalizmu robotniczego, który stoi w związku z omówioną już w naszem piśmie instytucją t. zw. Opera Cardinale Ferrari, która mieszcząc się w olbrzymich zabudowaniach, stanowiących prawie dzielnicę miasta, bardzo skutecznie działa na korzyść warstw ludowych Lombardji.

W tym samym dniu obradował kongres „Związku katolickich akademików Austrji" w Insbruku. Najważniejszym wypadkiem z tego kongresu był udział ks. Seipla, który nie tylko na nabożeństwie wygłosił przemówienie do tysięcznej rzeszy akademickiej, ale i referat główny na kongresie na temat: „Kościół powszechny i pokój świata". Wskazał w nim b. kanclerz na sceptycyzm, z jakim się w niektórych kołach katolickich spotykają usiłowania obecnej Europy, celem zapewnienia pokoju. I dowodził, jak ta akcja jest zgodną z misją Kościoła, i jak na poparcie wszystkich żywiołów katolickich zasługuje. Dalsze referaty wygłosili: z zakresu sztuki — Dr. Weingartner, — o życiu chrześcijańskiem — O. Lippert T. J. i in.

I również w tym samym dniu radził zjazd delegatów katolickich Związków młodzieży z Austrji. Odbył się on w St. Pölten. Wzięło w nim udział ponad 5 tysięcy młodocianych delegatów. Ze sprawozdania przedłożonego zjazdowi dowiadujemy się o znakomitym rozwoju Związku. Należy do niego 922 kół lokalnych z 43 tysiącami członków, t. j. o 7 tys. więcej, niż w roku ubiegłym. Główny referat wiceprezesa Związku p. Scheffela, dotyczył sprawy bardzo ważnej dla organizacji, bo — troski o dopływ młodych sił. W drugi dzień udali się delegaci pochodem przez miasto na zapowiedziany „wiec młodzieży". Imponujący musiał być widok tego pochodu 5 tys. młodych ludzi, kroczących pod 94 sztandarami i przy dźwiękach 22 orkiestr związkowych. Z powodu olbrzymich tłumów, przybyłych na wiec, musiano się podzielić na 3 grupy i zamiast jednego, urządzić trzy zebrania.

W Chile — jak donosi „La Croix" — dokonywa się rozdział Kościoła od państwa. Przeprowadza go były prezydent republiki, Arturo Alessandri, który, wypędzony we wrześniu 1924 r., został przez żywioły radykalne z powrotem zaproszony do kraju w marcu 1925 r. Ostatnio została wyłoniona komisja dla spraw wyznaniowych, która w zupełności przyjęła formułę prezyd. Alessandri'ego. W streszczeniu wygląda ona w następujący sposób: — Pełna wolność sumienia i wyznania, o ile nie wykraczają przeciw dobrym obyczajom. Katolicki członek komisji, Cortez, oświadczył, że katolicy są zasadniczo przeciw rozdziałowi Kościoła od państwa, sam głosuje jednak za formułą, ponieważ lepszego wyjścia dla Kościoła w obecnych warunkach nie widzi. Arcybiskup Errazuriz z Santjago w pewnej przemowie wyraził ubolewanie z powodu przeprowadzania rozdziału Kościoła od państwa, dodał jednakże, że „w żadnem innem państwie nie dokonuje się on w tak korzystnych dla Kościoła warunkach jak w Chile".

Po pięciodniowych obradach zakończył się międzynarodowy kongres katolicki w Oksfordzie, poświęcony problemowi narodowości, o którego początkowych obradach podaliśmy już szereg informacyj. Prócz referatów (o których już pisaliśmy) prof. Ryana z Waszyngtonu i prof. Ebersa z Niemiec, wygłoszono i przedyskutowano szereg innych, również sprawie narodowościowej poświęconych. Pozatem na osobnem posiedzeniu zajęto się szkolnictwem katolickiem. Uchwalono dla tej sprawy urządzić wstępną konferencję w Düsseldorfie, a potem zjazd w Brukselli, t. j. w dwóch głównych centrach fachowo i naukowo zorganizowanych biur szkolnych.

Kongres niewątpliwie przyniósł korzyści. Wprawdzie prasa niemiecka podkreśla, że ze zbytnią stanowczością unikano wszystkiego, co ma związek z obecnemi stosunkami politycznemi, a natomiast zadowolono się wyłącznie samą teorją i zasadami! Należy jednak pamiętać, że będący w początkach dobrze katolicki ruch za pokojem światowym, mógłby się łatwo zakończyć niepowodzeniem i rozbiciem, gdyby nagle wysunięto praktyczne zagadnienia. Zbyt jeszcze dużo jest w katolickim obozie narodowego szowinizmu, czego dowodem jest właśnie prasa niemieckich katolików („Germania", „Salzburger Kirchenztg.", „Hochland", „Algemeine Rundschau" i in.), która stale atakuje Polskę za rzekome upośledzenie mniejszości słowiańskich w życiu kościelnem.

Mimo to fakt zwołania kongresu katolickiego dla szukania sposobów współżycia międzynarodowego jest faktem dodatnim i pewnem „signum temporis". Jest bowiem istotnie dziwnem, że religja Kościoła powszechnego w dążeniach do światowego pokoju nie odgrywa tej roli, do której ją upoważnia jej doktryna, tradycje Kościoła i wreszcie — tylokrotnie ponawiane enuncjacje Papiestwa. Pejot.

Z dnia politycznego

Dokument pruskiej „kultury".

Warszawska „Unja" ogłasza „list ojca" z Ełku w Prusach wschodnich, który w ważniejszych ustępach przytaczamy, jako charakterystyczną ilustrację metod stosowanych w szkolnictwie niemieckiem:

„Któregoś dnia — brzmi pismo — mój chłopak, wracając z miejscowej szkoły, wręczył mi, widocznie wzruszony, z zaczerwienionemi od płaczu oczyma, małą deszczułeczkę, nic nieznaczące drewienko, z wypisanemi atramentem słowami: „Sonnabend 11 Uhr".

— Złapał mnie, dostałem — wyjąkał, tłumiąc łkanie.

— Kto cię złapał? Coś dostał? — pytałem zdumiony, nic nie rozumiejąc.

„Okazuje się, że Herr Lehrer przyłapał moje dziecko na prowadzonej po polsku rozmowie. Dał mu wówczas deszczułkę. To znaczy, że syn mój ma w ciągu tygodnia tropić wszystkich swoich kolegów i przekazać drewienko temu z nich, który odezwie się po polsku. Ten z kolei ze swej strony ma uczynić tosamo i t. d.

„W ten sposób wytwarza się łańcuch „przestępców".

„Ten, który ostatni znalazł się w posiadaniu haniebnego narzędzia inkwizycji, obowiązany jest stawić się w oznaczony dzień u pana nauczyciela. Tam następuje śledztwo, popierane argumentami gumowych lasek. Po wymuszeniu zeznań, wzywa się wskazaną ofiarę i ponawia tęsamą egzekucję znowu — do skutku, aż wszyscy wyłapani na rozmowie polskiej są skatowani!

„W ten sposób łańcuch wraca do swego punktu wyjścia — to jest do małego Janka. Gdyby przetrzymał u siebie ten ohydny znak — dostałby odpowiednio wzmocnioną porcję batów!"

Oto, jak są zabezpieczone kulturalne prawa mniejszości polskiej w Prusach wschodnich! Dokument przypominający żywo historję Wrześni! W wieku 20-tym!

—oOo—

O czem piszą inni?...

Dookoła kryzysu walutowego: Co mówi o nim naczelny dyrektor Banku Polskiego? — Spóźnione, ale dobre środki zaradcze. — Bilans naszych wojsk bez deficytu. Niech żyje armja!

„Dzień Polski" zamieszcza wywiad z p. Mieczkowskim, nacz. dyrektorem Banku Polskiego w sprawie spadku złotego na rynkach krajowych i zagranicznych. Resume jego uwag przedstawia się następująco:

Utrzymanie kursu złotego na poziomie parytetowym, wobec tego, że nie mamy jeszcze wymienialności biletów bankowych na monety złote, zależy od stopnia pokrycia zapotrzebowania walutowego zarówno przez Bank Polski, jak i prywatne sfery gospodarcze. Zbyt silny nacisk — z końcem lipca — na rynek walutowy, zmniejszył zapas walut w Banku Polskim do tego stopnia (netto 72 miljony), że Bank ten musiał zmienić swą politykę walutową i zaprzestać pokrywania całkowitego zapotrzebowania na rynkach krajowym i zagranicznym. Zmiana ta musiała wywołać wahania kursu. Obracać się one jednak będą w ograniczonych rozmiarach, obieg bowiem złotego jest mały i powiększony nie będzie. Spodziewana już od sierpnia poprawa bilansu handlowego winna sprowadzić ustanie wahań złotego.

„Nowy Dziennik" upatruje przyczyn kryzysu walutowego: w bierności bilansu handlowego, wojnie celnej z Niemcami, ubytku walut w Banku Polskim i w restrykcjach kredytowych. Nadzieje natomiast przezwyciężenia tego przesilenia łączy z niskim obiegiem pieniężnym, równowagą budżetu państwowego i pomyślnemi żniwami. W tych warunkach podjęte przez rząd środki obronne

uznać należy za właściwe, aczkolwiek mocno spóźnione. Gdyby Bank Polski zawczasu zatroskał się ubytkiem walut w swoim skarbcu, możnaby było ograniczyć zapotrzebowanie ich w sposób systematyczniejszy i powolniejszy, niż to obecnie w sytuacji przymusowej się stało, przez co zapobieżonoby deprymującemu wpływowi tego zarządzenia na nastroje społeczeństwa. Także pożyczkę amerykańską, o którą znowu rząd usilnie zabiega, można było za czasów stabilizacji złotego i pokoju gospodarczego z sąsiadami jednak z większą łatwością i na lepszych warunkach uzyskać, niż obecnie".

Poznański „Postęp" wyraża obawę, że ostre restrykcje kredytowe w Banku Polskim i ściąganie udzielonych już rolnikom kredytów zmusi ich do wyzbywania się masowo i za bezcen zboża dla zdobycia za wszelką cenę gotówki. W konsekwencji pociągnie to obniżenie się cen, na czem zarobią jedynie pośrednicy, spekulanci rozporządzający zasobami gotówki. Można mieć poważną wątpliwość,

czy to jest racjonalny sposób spieniężania owoców całorocznej pracy; zachodzi obawa, że na rynku gospodarczym wywoła on jedno więcej wstrząśnienie, których przecież specjalnie teraz starannie winniśmy unikać.

Gdy tak gnębią nas deficyty naszych bilansów handlowych, walutowych, płatniczych i t. d., mamy przecież jeden bilans, z którego możemy być naprawdę dumni i który musi napełniać nas otuchą. Jest to bilans ostatnich manewrów naszej armji. Z entuzjazmem pisze o nich „Gaz. Warsz.":

„Manewry świeżo odbyte dały niewątpliwie ten rezultat, że ogół polski nabrał większego zaufania do swego żołnierza i do jego dowódców. Jest to dorobek użyteczny i trwały".

Na manewry te patrzyli też przedstawiciele innych państw i to w momencie, gdy na terenie międzynarodowym mówi się o granicach polsko-niemieckich. Widząc sprawność armji polskiej, musieli oni dojść do przekonania,

że kto mówi o zmianie postanowień terytorjalnych Traktatu Wersalskiego, ten mówi o wojnie. Naród nie po to tworzy i utrzymuje z niesłychanym wysiłkiem armję, by ją pokazywać na manewrach, lecz po to, by ją użyć do obrony swego bytu i swego terytorjum. Wojsko jest tym ostatecznym argumentem, który się stosuje, gdy zawodzą wszystkie inne, lub gdy narodowi grozi niebezpieczeństwo zagłady".

Pomorskie manewry wojska polskiego ujawniły wobec obcych i swoich rozmiary i siłę tego pogotowia.

Armja polska złożyła dobrze swój egzamin. j. w.

Mój przyjaciel Japończyk.

I. Na wystawie przemysłu dekoracyjnego w Paryżu spotkałem się z dawnym kolegą z seminarjum ekonomicznego śp. prof. Miaskowskiego, swego czasu najznakomitszego znawcy spraw agrarnych w Niemczech. Było to w Lipsku 1892 r. Pracowałem nad książką o lichwie i miałem wówczas za sobą ukończone dwa fakultety we Lwowie i 4 lata pracy w seminarjach ekonomicznych śp. prof. Bilińskiego i Tad. Pilata. Mimo to prof. Miaskowski, Niemiec, mimo polskiego nazwiska, nie chciał mnie przyjąć pierwotnie na członka seminarjum, mówiąc mi otwarcie, że chyba nie wiele mogłem się nauczyć w polskich seminarjach i dopiero wobec mego oświadczenia, że w takim razie wyjadę do prof. Schmollera i Wagnera do Berlina, ustąpił.

Postanowiłem go przekonać, że nie jest wcale tak źle na naszych uniwersytetach i że można się czegoś w nich nauczyć. Zaraz na pierwszem posiedzeniu zdarzyła się ku temu sposobność. Odczyt wygłaszał p. Paweł Weisengrün, żyd rumuński, dziś znany pisarz niemiecki, o metodologji w ekonomji społecznej. Miała to być jego praca doktorska. W dyskusji zabrałem głos pierwszy. Zastrzegając się, że mówię nie przygotowany — w polskich bowiem seminarjach był zwyczaj zapowiadania naprzód tematu prelekcji, którego tu widocznie niema — wykazałem p. Weisengrünowi, że pominął najwybitniejsze dzieła niemieckie metodologiczne, jak śp. Schmollera „über einige Grundbegriffe der Ethik und der Volkswirtschaft, a kilkakrotnie głoszonego przez siebie Hegla, którego studjowałem pod doskonałym kierunkiem śp. prof. Alex. Raciborowskiego — widocznie całkiem nie czytał. Przemawiałem w tym samym duchu przez 20 minut. W rezultacie prof. Miaskowski polecił Weisengrünowi przerobić pracę w myśl moich uwag i oświadczył, że nie ma do nich nic do dodania. W następny piątek kol. Mamrothowi, obecnie profesorowi w Jenie, wykazałem błędne opracowanie dat statystyki saskiej, a w 3 piątek znęcałem się nad kol. Waetingiem, obecnie profesorem w Halle. Strach padł na całe seminarjum, prof. Miaskowski zaprosił mnie do siebie i dał mnie jednemu klucz do pokoju, w którym mieściła się bibljoteka seminarjum. Koleżanka ze Stanów Zjednoczonych, Belgijczyk i Japończyk stali się dla mnie niezwykle serdeczni, bo i oni mieli wygłosić niebawem referaty. Uspokoiłem ich opowiadaniem, co mnie spotkało w stosunku z prof. Miaskowskim i że chodziło mi jedynie o wykazanie że dwa wówczas uniwersytety nasze nie ustępują w niczem niemieckim. Odtąd z Japończykiem spędzałem długie wieczory, wśród których zainteresował się on bardzo sprawami polskiemi.

Otóż teraz po 33 latach spotkałem się z dawnym kolegą, zajmującym dziś wybitne stanowisko w swojej ojczyźnie. Oczywiście nie byłbym go poznał. Ale Japończycy są niezwykle spostrzegawczy. Noszę w klapie żakieta bardzo efektowną odznakę naszego Związku oficerów rezerwy z orłem białym. Przypatrywał się uważnie mały żółtawy człowieczek kosooki brunet, ubrany nadzwyczaj starannie, w binoklach. Z początku brałem to za dowód zainteresowania odznaką. Ale po chwili przystąpił do mnie i zapytał, czy jestem Polakiem i ku memu zdziwieniu francuzczyzną o brzmieniu angielskiem, ale zupełnie poprawną, czy nie ma zaszczytu mówić z p. Caro. Wpierw, gdy wymienił Lipsk i powszechną przedemną obawę kolegów, przypomniałem go sobie. Spędziliśmy parę godzin na serdecznej pogawędce. O ileż lepiej był poinformowany o wszystkiem, co się działo i dzieje w Polsce, aniżeli my — już nietylko o Japonji, ale nawet o krajach bliższych nam o wiele — i wstyd doprawdy powiedzieć, aniżeli niektórzy bodaj z nas o własnej ojczyźnie. Byliśmy razem w pawilonie polskiej wystawy. Był zanadto delikatny, aby wprost krytykować cokolwiek. Spytał mnie tylko, czy mieszkamy w szklanych domach. Czy ten wszystko wiedzący Japończyk czytał nawet już pierwszą część „Przedwiośnia"? Gdy na pytanie odpowiedziałem przecząco, zapytał wprost, co w takim razie oznaczać ma wieża szklana na pawilonie. Zwyczajny pomysł artysty, odpowiedziałem. A ja sądziłem, odrzekł, że wystawa ma zobrazować i przedstawić typowe i właściwe dla danego kraju sposoby budowania, malowania, rzeźbienia. Naturalnie sztuka może i powinna wypowiadać się indywidualnie. Ale do tego jest Salon, są różne wystawy. Tu natomiast szukamy typowych właściwości danego kraju. Cobyście powiedzieli, gdyby malarz Japoński wystawił tutaj np. Madonnę w stylu Rafaela lub Giotta. Ale wy, Europejczycy, musicie to wiedzieć lepiej, dodał z tajemniczym uśmiechem.

Zaczęliśmy rozmowę o niepokojach chińskich. Z pogodną miną powiedział do mnie te słowa: Powiedz Pan wszystkim w swej ojczyźnie, że niechaj dziękują Bogu, iż w tym czasie, gdy inne narody podbijały Azję i Afrykę, łupiąc i wyzyskując mieszkańców i ściągając na siebie nienawiść powszechną, byliście w niewoli. Gdyby nie ona, może bylibyście poszli za nęcącym przykładem Anglji, Francji, Belgji, Niemiec, Włoch, Irlandji, Portugalji i Hiszpanji. A wszystkie te okrucieństwa i gwałty, wszystkie mordy i oszustwa przez Europę od setek lat popełniane, u nas są zapisane na kamieniu. Rację mieli Niemcy, a za nimi i inni, wytykając z waszego europejskiego stanowiska błąd popełniony przez to, iż wciągnięto do wielkiej wojny narody azjatyckie i afrykańskie. Błąd wasz zaczął się od tego, żeście nas dopuścili do udziału w zdobyczach Waszej techniki. Dziś już i Hindus i Chińczyk a nawet murzyn afrykański umie obchodzić się z bronią nowoczesną. Nienawiść do Europy przysłaniała dotąd przekokonanie o naszej bezsilności; z chwilą, gdy przekonanie to pryśnie, przyjdzie niestety do odpłaty. Niestety, powiadamy, bo ja i Wy, jako człowiek cywilizowany nietylko nie pragnę wojny, zwłaszcza tej, która przyjdzie i sto miljonów nas Azjatów, ciśnie na głowy najeźdźców, ale widzę w niej cofnięcie cywilizacji. W zaślepieniu swem Europa nie dostrzegła końca drogi, po której szła. Przysyłała nam dobrych misjonarzy, którzy byliby nas uczynili szybko chrześcijanami; ale na tych samych okrętach przyjeżdżali i kupcy, chciwi i zachłanni, którzy nas oszukiwali, tak, oszukiwali przez setki lat. Koniec ich nie może być inny, w Pekinie czy w Tokio, jak w Kantonie. Chyba... że pójdziecie za ostrożną polityką Ameryki i cofniecie się zawczasu. Cóż znaczy nawet osobista dzielność w służbie złej sprawy? Ale ani Anglja, ani Francja się nie cofną, zbyt na to są dumne i przeświadczone o wyższości swej rasy. Powtarzam, gdybyście dziś mieli tak zwane kolonje, stracilibyście je teraz, czy za lat 10 lub 20 a tak, macie w dodatku dobre imię w świecie naszym i gdy przyjdzie do ostatecznego obrachunku między Azją a Europą, was jednych i jeszcze parę narodów europejskich będziemy oszczędzali".

Leopold Caro.

WYSOWA

szczawa alkaliczna sodowo-słonawa

przewyższa Szczawnicką „Józefinę"

przeciw: gruźlicy płuc, rozedmie, płuc, duszницy oskrzelowej, nieżytowi krtani, tchawicy, oskrzeli — chorobom narządu pokarmowego, chorobom przewodu moczowego. 1162

Do nabycia we wszystkich aptekach.

Pierwsze boje J. Piłsudskiego.

(JÓZEF PIŁSUDSKI: „Moje pierwsze boje". Warszawa 1925. Nakład Instytutu wydawn. „Bibljoteka Polska").

Po szeregu pamiętników, związanych z epoką powstania listopadowego czy styczniowego, wydała ostatnio „Bibljoteka Polska" w serji „Czasy i ludzie" tom, odnoszący się do stosunkowo niedawnej przeszłości, bo lat 1914—15, a zawierający wspomnienia Józefa Piłsudskiego z „Pierwszych bojów" I-ej brygady.

Wspomnienia te spisane zostały — jak o tem autor szczegółowo w przedmowie rozpowiada — w czasie pobytu w magdeburskiem więzieniu, gdzie się J. Piłsudski dostał w lecie r. 1917, po zatargu z Niemcami na tle przysięgi legjonistów. Tam to w ciągu kilkunastomiesięcznych przymusowych rekolekcyj, dla zagłuszenia trawiącej tęsknoty zabrał się Piłsudski do analizowania swojej akcji bojowej w Legjonach, pragnąc na przykładzie własnych doświadczeń zilustrować problem wojennego dowództwa, przedstawić — według osobistego wyznania — „prawdę o duszy dowódcy, uginającej się pod ciężarem niebezpieczeństw, niepewności, sprzeczności". Dla ilustracji tego problemu miały posłużyć najciekawsze momenta, wybrane z całości przeżyć wojennych. Otóż, pod tym względem, zdecydował się autor pierwotnie na wybór dla opisu trzech najcięższej przez siebie przeżytych prac w I-ej brygadzie. Miały to być epizody bitew pod Uliną Małą, Marcinkowicami i Kostjuchnówką, w których to bitwach, jak w przedmowie wyznaje autor: „ja, szafujący niezwykle ostrożnie krwią podwładnych, unikający nieraz rozmyślnie pracy dla sławy, by nie płacić za nią za drogo, musiałem zaryzykować całym niemal przeze mnie dowodzonym oddziałem, stawiając na kartę i siebie, i swe dowództwo". Z tych epizodów jednak trzeci, chronologicznie najświeższy, atoli z najcięższemi dla autora związany wspomnieniami, mianowicie opis bitwy pod Kostjuchnówką na Polesiu, został narazie zaniechany. Natomiast w związku z pobytem kilkadziesięciu miesięcy wojny mimowoli narzucił się wspomnieniom przebieg śmiałego manewru „bojowego kontredansu" i „ofensywnej defensywy" na pobrzeżu Wisły w rejonie Nowy Korczyn—Opatowiec. W ten sposób zapiski w dzisiejszej formie obejmują fragmenty: odwrót z Kielc i samodzielne, naogół jednak bezkrwawe operacje na odcinku Nowy Korczyn—Opatowiec w jesieni 1914, dalej ciężkie walki w arjergadzie cofającej się armji Dankla (koniec paźdz. i listopad 1914) i ryzykowny manewr odwrotowy na Ulinę Małą, wreszcie zwycięskie operacje w zimie 1914/15 na terenie Limanowa—Marcinkowice, zakończone odrzuceniem frontu rosyjskiego na linję Dunajca i Nidy.

Oczywiście treść tych wspomnień zarówno sama w sobie jest bardzo interesująca, jak również ze względu na osobę autora, który przecież „magna pars fuit" opisywanych wydarzeń. Jak to jednak z charakteru pamiętników wynika, opis tych wydarzeń nie jest oparty na zasadzie objektywizmu historycznego, lecz pod kątem ściśle osobistego widzenia ujęty. Ten ton subjektywny, z jednej strony korzystnie ożywiający i uplastyczniający treść książki, w wielu jednak charakterystycznych momentach razi swą jednostronnością. Razi przedewszystkiem zbyt częste i zbyt jaskrawe podkreślanie osobistych animozyj w stosunku do niemiłych sobie osób (n. p. Sikorskiego) lub instytucyj, a głównie Komendy Legjonów i N. K. N-u, jak również przeczulenie w dopatrywaniu się chęci szykanowania i szantażu nietylko ze strony władz austrjackich (co niejednokrotnie mogło mieć i miało miejsce), ale i ze strony komendy Legjonów, a nawet N. K. N-u, z którym przecież autor wszedłszy w porozumienie, w dość poufałym pozostawał związku. Nie wiem również, czy bardzo będą wdzięczni autorowi „rozmaici dzienikarze, malarze i różnego rodzaju politycy", ci właśnie najwięksi gloryfikatorzy I-ej brygady, i twórcy legendy o J. Piłsudskim, których obecność w Legjonach określona została jako „zawszenie wojska". Że ich zaś nie było mniej w I-ej Brygadzie, niż w innych, dowodzi chociby — bibljografja!

Ściśle osobisty, pełen polemicznych dygresyj, bezpardonowy w załatwianiu rozmaitych porachunków styl „Pierwszych bojów" J. Piłsudskiego mimowoli przypomina styl pamiętników. L. Mierosławskiego. Obu jednak autorom przyznać należy, że zarówno w wyborze, jak i w ujęciu tematu oraz sposobie pisania potrafią być zajmujący, a ich pamiętniki, aczkolwiek nie mogą mieć wartości krytycznego dokumentu, to w każdym razie są żywem i barwnem odbiciem danego momentu dzisiejszego, z którego przyszły historyk wojskowości polskiej, po odpowiedniej segregacji materjału mimo wszystko nie mało będzie mógł skorzystać.

Książka ta może stanowić również pożyteczną lekturę dla wojskowych, doświadczenie wojenne bowiem podyktowało autorowi wiele trafnych uwag, jak n. p. o suggestji strachu, o manji prześladowczej, o stosunku dowódcy do podkładnych i t. p., z których uświadomiony czytelnik wiele nauczyć się może, choćby „in contraverso", t. j. czego i jak czynić nie należy. O ile bowiem w zasadzie, jak to z tenoru książki wynika, autor zdawał sobie sprawę z odpowiedzialności dowódcy, za którego pomyłki niejednokrotnie płacą krwią i życiem żołnierze, o tyle na jego stosunku do podwładnych zaciężył teoretyczny ideał ultrademokratycznej armji, w praktyce prowadzący często do absurdu, na co dowodów w książce nie brak, a między innemi charakterystyczny przykład w końcowych wspomnieniach z czasów postoju w Nowym Sączu (po operacjach na Podhalu) znajdujemy. Czytamy tam, co następuje: „W N. Sączu zgoliłem sobie brodę, którą utrzymać w porządku na wojnie jest nadzwyczajnie trudno. Bawili mnie potem moi żołnierze, którzy przy spotkaniach na ulicy, udawali, że mnie nie poznają. Oddawali mi honory z rozmyślnem ociąganiem się, by mieć okazję do przeproszenia, że wskutek zgolenia brody, nie mogli mnie jakoby odrazu poznać. Oficerowie mówili mi, że wśród żołnierzy postanowiono przy pierwszym marszu wołać za mną: „oddaj brodę". Na szczęście nie przyszło do tego". Że na takim poufało-łobuzerskim stosunku nie może się zasadzać dyscyplina wojskowa nawet w najbardziej demokratycznej armji, nikt chyba wątpić nie będzie. W J. Piłsudskim mimo wszelkie teoretyczne i praktyczne studja wojskowe zbyt jeszcze silnie tkwi „nervus civilis", który mu w jego koncepcji istoty dowodzenia przesłonił zasadę autorytetu władzy i powagi dowódcy.

Przewracając ostatnią kartkę książki, trudno się oprzeć spostrzeżeniu, że w demokratycznym autorze, zbyt wiele jest krwi szlacheckiej, by nie był urodzonym gawędziarzem. Fakt ten czyni lekturę pamiętnika na tyle zajmującą, że pozwala zapomnieć o drobnych uchybieniach stylu, który miejscami staje się ciężkawy i nieporadny. Wprawdzie w przedmowie sam autor stara się usprawiedliwić z konieczności (wywołanej specjalnymi warunkami więziennego życia) używania zwartego, operującego myślowemi skrótami sposobu pisania, niestety tej zwartości, która czasem jest nawet cnotą, nie wiele odnajdujemy w tekście. Nie z ducha bowiem lapidarnych pamiętników Cezara, lecz z tradycji kontuszowej swady Imć Pana Paska poczęte są wspomnienia „Pierwszych bojów J. Piłsudskiego. R. Bergel.

KRONIKA KRAJOWA.

Polscy Mahometanie będą radzić

NAD WYBOREM SWOJEGO MUFTIEGO.

Jak wiadomo, mieszka w Polsce od dawna grupa muzułmanów. Historja ich osiedlenia się na wschodnich rubieżach państwa polskiego sięga daleko w przeszłość. Najwięcej mahometan osiedliło się w dzisiejszej Ziemi Wileńskiej i na południu naszych ziem wschodnich. Z ogółu przeszło 600 rodzin mahometańskich około 200 przypada na Wilno. Tworzą one jedną z siedmiu gmin wyróżniających się elementem inteligentnym, o wysokim poziomie społecznym i kulturalnym.

Wojna światowa, oraz wytworzona po niej sytuacja polityczna na wschodzie odcięła polskich wyznawców półksiężyca od muftjatu krymskiego i wysunęła konieczność utworzenia odrębnej zwierzchności religijnej. Gmina mahometańska w Wilnie, ukonstytuowana najlepiej, posiadająca własny odbudowany meczet, rzuciła inicjatywę do zwołania zjazdu, na którym dokonane zostaną wybory muftiego, czyli zwierzchnika Kościoła mahometańskiego w Polsce, oraz jego zastępcy.

Zajazd komunistów na P. P. S. w Warszawie.

Onegdaj w Warszawie przed gmachem P. P. S. na Lesznie zebrał się **tłum komunistów do 1500 osób i siłą wyłamując bramę, wtargnął do siedziby P. P. S.** Zwycięzcy komuniści rozpoczęli na podwórzu wiec, pepeesowcy rychło jednak otrzymali posiłki i przeszli do kontrataku. Powstał gwałt i zgiełk. Po dłuższej walce na pięści i kije, pepeesowcy wyparli komunistów. Policja, która przybyła po paru godzinach, zastała na ulicy hałasujący tłum komunistów, których rozproszono, aresztując kilku najbardziej awanturniczych. Przyczyną zajścia jest rywalizacja między obu partjami w strajku metalowców.

Maturzyści i maturzystki!

ZAPISUJCIE SIĘ NA PAŃSTW. INSTYTUT DENTYSTYCZNY.

Istnieje zawód, który zwłaszcza dzisiaj w Polsce przedstawia jeszcze dużo niezajętych placówek. Jest nim dentystyka.

Od kilku zaledwie lat istniejący w Warszawie państwowy Instytut dentystyczny, początkowo bardzo zażydzony, stopniowo się odżydza, wobec czego aktualnem staje się apel do młodzieży polskiej o zapisywanie się na kurs, który trwa 4 lata, z których pierwsze dwa dają wykształcenie ogólno-lekarskie. Miejsc na każdym kursie jest około 100. Bliższych informacyj udzieli kancelarja państw. Instytutu dentystycznego w Warszawie, ul. Marszałkowska 151.

Pożar na przedmieściu Łucka.

W dniu 19 b. m., w dzień święta prawosławnego t. zw. „Spasa“, wybuchł pożar, spowodowany lekomyślnością dzieci, w jednej ze stodół, należących do przedmieścia Łucka. Dzięki silnemu wiatrowi, ogień przerzucił się na całą dzielnicę. Poczęły się palić domy mieszkalne, stodoły, obory i inne zabudowania gospodarskie.

W rezultacie **spłonęły 24 zabudowania, w tem 11 domów mieszkalnych.** W oborach zaś 10 sztuk bydła i kilkanaście wieprzy. Spłonął także cały dobytek i cały plon tegoroczny zboża w stodołach. Ofiar w ludziach na szczęście nie było. Około 100 osób zostało bez dachu nad głową. Straty ogólne przekraczają 300.000 złotych.

Prez. Wojciechowski zapłaci 72 zł kary.

ZA NIEZGŁOSZENIE SŁUŻĄCEJ W KASIE CHORYCH.

Książki kontrolne dyrekcji Kasy chorych w Warszawie wykazały, że służąca, która przez pięć miesięcy była na służbie u państwa prezydentostwa w Belwederze, nie była zgłoszoną do Kasy chorych.

Według ogólnie ustalonego zwyczaju, gospodarz, który nie zgłosi pracownika do Kasy chorych i nie wniesie za niego wkładek, podlega przepisowo przewidzianej karze, w tym wypadku wynoszącej 72 zł. Prezydent Wojciechowski podobno w cichości kwotę tę już zapłacił.

KRZYWDZĄCA REDUKCJA POLSKICH URZĘDNIKÓW SALINARNYCH W DOLINIE. Z Doliny (Małopolska wschodnia) otrzymujemy pismo w sprawie przeniesienia w stan spoczynku po 20 latach służby (więc z połową emerytury) dwóch urzędników-Polaków w tamtejszych salinach, a to pp. A. Z. i J. Z. Od roku 1921 zredukowano na salinie 6 urzędników Polaków, tak, że obecnie pozostało tylko **trzech urzędników, z których dwóch Rusinów!** Dodać należy, że po innych salinach, jak np. w Wieliczce, w czynnej służbie pozostają ludzie mający poza sobą po 40 lat służby. Niesumienna ta redukcja w Dolinie pozatem nie zaoszczędza nic, gdyż w miejsce zredukowanych przyjąć się musi inne siły.

Ta zatem niesprawiedliwa redukcja dwóch pracowitych i czystych Polaków — wyrzucenie ich z rodzinami bez odpowiedniego zabezpieczenia na bruk — jako fakt, jest krzywdzącym wypadkiem w stosunku do nielicznego elementu polskiego na kresach.

ZLOT SOKOLI W BIAŁEJ. Z okazji 25-letniego jubileuszu istnienia gniazda sokolego w Białej, odbędzie się w niedzielę 6 września b. r. zlot sokoli VI okręgu dzielnicy krakowskiej w Białej.

LWÓW MA 233 TYSIĄCE MIESZKAŃCÓW. Według statystyki, Lwów posiada 233.596 mieszkańców, z tego Polaków 119.320, Ukraińców 29.601, żydów 80.829. Resztę zajmują dość liczni Rosjanie, Niemcy i Francuzi.

KTO SIĘ ZGŁOSI PO 352 DOLARÓW Z AMERYKI? Ministerstwo spraw zagr. podaje do wiadomości, że w Kasie Tow. Polsko-Rzymsko-Katolickiego w Chicago znajduje się kwota 352 dolarów z tytułu ubezpieczenia po ś. p. Józefie Gluk, zmarłym 16 października 1917 r. w Mt. Pleasant, Pa. Kwota ta, w myśl zapisu zmarłego, przypada jego dzieciom: Konstantemu, Danielowi, Barbarze i Dymitrowi, zamieszkałym zapewne w b. dzielnicy austrjackiej, gdyż zmarły, ubezpieczając się, podał w aplikacji miejsce swego urodzenia jako „Zaiech — Austrja“.

NA SZEROKIM SWIECIE.

Pierwszy uniwersytet katolicki w Chinach.

W Chinach ma być otwarty w tym roku pierwszy uniwersytet katolicki. Inicjatywę podał znany bardzo w Pekinie dziennikarz chiński Jung-Len-Czeg, który jest żarliwym katolikiem i w 1917 roku jeździł do Rzymu do Papieża Benedykta XV., z prośbą o pomoc w urzeczywistnieniu tego marzenia.

Wówczas to Watykan wysłał jednego z zakonników benedyktyńskich do Pekinu dla zbadania sprawy na miejscu. Dopiero w tym roku delegowany powrócił do Rzymu i zdał szczegółowe relacje papieżowi i Kapitule benedyktynów. Watykan bardzo przychylnie odnosi się do tego zamierzenia. W zakres studjów przyszłego uniwersytetu w Pekinie mają wejść nietylko nauki teologiczne, lecz także i filozofja, literatury europejskie i wschodnie, nauki przyrodnicze, oraz techniczno-górnicze.

N. Jork — miasto żebraków.

Żadne chyba miasto na świecie nie posiada tylu żebraków, co Nowy Jork. Według urzędowej statystyki, **liczba żebraków w Nowym Jorku wynosi 50.000 osób. Z** tej liczby zaledwie 10% to faktycznie ubodzy. 90% ułomnych niewidomych, niemych inwalidów o jednej nodze lub ręce, to **zwyczajni oszuści**, którzy doskonale potrafią wywieść naiwnych przechodniów w pole. Nie ma ani jednego wśród nich, któryby nie potrafił przechodniom wyciągnąć 8—10 dolarów dziennie. Są i tacy, których „zarobek“ waha się w granicach od 80 do 100 dolarów dziennie. Niewidomi uliczni muzykanci posiadają w bankach własne konta, które umożliwiają im wygodny pobyt w pierwszorzędnych miejscach kąpielowych. Inni znowuż posiadają wykwintnie urządzone wielopokojowe mieszkania w centrach miast, które z brzaskiem dnia odziani w łachmany żebracze opuszczają, by późnym wieczorem z obfitym do domu powrócić łupem. Tu zamieniają strój żebraczy na eleganckie, najmodniejsze ubranie, poczem udają się na kilkogodzinny wypoczynek do wykwintnych nocnych lokali.

—o—

TYCH, KTÓRYCH PAŃSTWA WYRZUCAJĄ, ZBIERAJĄ SOWIETY. W tych dniach odjechało z Węgier do Budapesztu 23 komunistów, którzy mają być zamienieni na jeńców węgierskich, pozostających w Rosji, jeszcze z czasów wojny.

ŻYDZI WYSTAWILI W WIEDNIU TAKŻE SŁYNNE SWOJE POMARAŃCZE I BUTY. W związku z odbywającym się w Wiedniu kongresem syjonistycznym, odbyło się w małej sali koncertowej otwarcie wystawy palestyńskiej, która daje obraz produkcji rolniczej i przemysłowej Palestyny. Na wystawie znalazły się wspaniałe okazy pomarańcz „Jaffe“, które oddawna zdobyły powszechno-światową markę, okazy bujnej produkcji zboża, dalej sprezentowano winogrona i wino palestyńskie, wyroby obuwia i t. p.

BERGSON POWAŻNIE CHORY. Znany filozof francuski Bergson, który niedawno zrezygnował ze stanowiska przewodniczącego komisji Ligi Narodów, dla współpracy intelektualnej, zachorował poważnie i jak donoszą z Genewy, stan jego ostatnio pogorszył się.

NOWE TAJEMNICE WYJDĄ NA JAW W PETERSBURGU. „Neue Freie Presse“ donosi z Moskwy, że w gmachu dawnej admiralicji carskiej w Petersburgu, w lokalu, który zajmował były minister marynarki, Grigorowic, znaleziono obfite archiwum, zamurowane w ścianie. Dokumenty te dotyczą przeważnie roku 1917. Z napisów na mapach wynika, że archiwum miało charakter ściśle poufny. Ma ono mieć dużą wartość historyczną.

AMUNDSEN POJEDZIE DO BIEGUNA W LECIE. Jak donosi „Afternoot Post“ z Oslo, Amundsen zamierza podjąć w roku przyszłym w lecie drugą podróż do bieguna północnego. Koszty ekspedycji wynosić będą 150 tysięcy dolarów. Członkami wyprawy będą ci sami członkowie, którzy brali udział w wyprawie tegorocznej. Amundsenowi chodzi głównie o przelot na przestrzeni od Szpicbergu do Alaski, jak też o zbadanie wielkiej nieznanej przestrzeni między Alaską a biegunem. Jeden z samolotów tegorocznej wyprawy Amundsena zakupiony został przez kapitana angielskiego, który zamierza odbyć na nim podróż do bieguna północnego.

ODCIĄŁ SOBIE NOGĘ. Siedmdziesięcioletni starzec, Henryk Chatel, w Tessy-Mętz, we Francji, zranił się przed pewnym czasem w nogę. Pomimo tego pracował dalej. Stan chorej nogi pogarszał się jednak z dniem każdym. — Wreszcie noga poniżej kolana uschła i trzymała się jedynie na dwóch mięśniach. Starzec zdobył się na rozpaczliwy czyn i nożem odciął sobie nogę, poczem zapalił papierosa, a następnie zagrzebał odciętą nogę w ogrodzie. Po tej operacji zemdlał. W ciężkim stanie odwieziono go do szpitala w Annecy.

KANADJA KRAJEM AMATORÓW MASŁA. Kanada posiada 3,600.000 krów, 300.000 gospodarstw mlecznych, 1.500 wytwórni śmietany i kilka tysięcy fabryk sera. Na głowę Kanadyjczyka przypada zatem rocznie konsumcja 27 i pół funta masła, na tydzień mniej więcej pół funta, co jest pewnego rodzaju rekordem.

100 TYSIĘCY DOLARÓW — ŁADNA SUMKA. Dzienniki donoszą, że w Chicago kilku bandytów dokonało napadu na zakład jubilerski i zrabowało kosztowności na przeszło 100 tysięcy dolarów.

Wileńskie okolice.

Wycieczki z Wilna. — Kanalizacja miasta. — Polskie poddaństwo. — Kresowe kłopoty i przeszkody. — Nasza obrona.

Gdzie ruszyć, okolice Wilna witają wszędzie gościa swoistym, dziwnie miłym urokiem. Czy pojedziemy statkiem do Werek (jedno zastrzeżenie: nie należy patrzeć na „pomnik“ Mickiewicza, stojący na prawym brzegu Wilji, naprzeciw przystani; oby dzieło Pronaszki, zrobione z łat drewnianych, jak najprędzej zniszczało!) i zobaczymy dworki na Antokolu i brzegi Wilji, czy pójdę na Rosę, czy na Belmont, widoki zawsze nowe i piękne. Dalsza wycieczka do Trok opłaci się każdemu miłośnikowi krajobrazu, a szereg wielkich jezior wśród łagodnie wygładzonych w epoce lodowej wzgórz zostawi niezapomniane wrażenie.

Zdarzyło mi się niespodziewanie zrobić wycieczkę na wieś w kierunku północnym od Wilna w okolice Mejszagoły. Wyjeżdżamy powoli z rozległych zabudowań Wilna, a gorący dzień nasuwa temat do rozmowy bardzo osobliwy: kanalizację miasta. Zaczynano ją przed wojną, ale były to marne próby; dziś polityka międzynarodowa robi z Wilna miasto niepewne, więc zagranica nie chce dać poważnych sum, jakich te prace wymagają.

Mijamy wózki miejscowych włościan; niskie, bez kłonic, zaopatrzone natomiast w t. zw. „hołoble“. Mój miły towarzysz, p. R., ziemianin z pod Nowogródka, opowiada z humorem spokojnego i pewnego siebie pracownika, jakto nie chciano mu dać polskiego poddaństwa.

„W starostwie pyta się referent: „Pan szlachcic?“

— Tak, ale to nic nie ma do rzeczy, jestem Polak.

— My panu nie możemy wydać dowodu, bo heraldja została w Mińsku (u bolszewików).

— Ale przecież urodziłem się jeszcze po tej stronie granicy i z dziada pradziada jestem Polakiem.

— Nie możemy!

I gdyby nie starosta — opowiada R. — który kategorycznie polecił wydać mi dowód poskiego poddaństwa, musiałbym wziąć dwóch bolszewizujących chłopów białoruskich z mej wsi i ci byliby dopiero zaświadczyli, że mam warunki otrzymania polskiej przynależności“.

Dla ilustracji dodam, że obecny rektor uniwersytetu, Marjan Zdziechowski, z trudem uzyskał poddaństwo polskie, ponieważ urodził się parę kilometrów za dzisiejszym kordonem bolszewickim, przecinającym tak fatalnie Mińszczyznę. Mimowoli wzdycham za b. wiceministrem Smólskim, który sprawy kresowe prowadził dobrze i mocno, bo wydaje mi się, że 60 procent niedomagań kresowych, to licha administracja.

Komunikaty doniosły niedawno, że województwo nowogrodzkie zostanie przeniesione do Słonima. Nie jest to takim drobiazgiem, jeśli się zważy, że Nowogródek połączony jest ze światem koleją dojazdową, której pociągi chodzą z szybkością 20 km. na godzinę. Tymczasem w Słonimie jest już urząd ziemski, a komunikacja tego miasta z okolicą dużo lepsza.

O kresach czytamy dziś dużo, ale przedewszystkiem o korpusie straży granicznej. Trudno koroniarzom wyobrazić sobie stosunki tych powiatów, odległych od środowisk kulturalnych. Ziemianie dopiero się odbudowują po gruntownem wyniszczeniu bolszewickiem. Biskup Michalkiewicz, po niedawnej wizytacji, zwrócił uwagę na tę powolną pracę nad odbudową dworów i folwarków. Gdzieniegdzie, zwłaszcza na zachodzie, lud żyje w zgodzie z dworem i mimo kilkumiesięcznego pobytu bolszewików, nie przejął się ich zasadami. Ale w pobliżu granicy rosyjskiej stosunki współżycia są bardzo ciężkie, gdyż agitacja „zaprzyjaźnionego“ mocarstwa robi swoje. Ciemny chłop białoruski, mimo że widzi zaraz za kordonem okropne owoce gospodarki i wolności sowieckiej, daje się kusić agitatorom.

Czy bronimy się należycie? Negatywnie może tak, ale pozytywnego oddziaływania mało. Pracuje szkoła, ale obok państwowej polskiej, powstają prywatne białoruskie szkoły, których duch jest nam wrogi. O organizowaniu pracy wśród starszych nic nie słychać; jest to przecież robota odłogiem leżąca w środkowej Polsce, a tutaj jeszcze nawet o tem trudno mówić. Wedle wiarygodnych relacyj, przywiązanie do „polskiej“, katolickiej religji żywe jest i silne, ale to jeszcze nie wystarcza. Sprawa utrakwizacji szkół, podobnie jak w b. Galicji wschodniej, wywołała liczne zatargi i rozbudziła czujność mniejszości narodowej, jeśli gdzieś ona osłabła.

Nie patrzymy czarno, ale tylko trzeźwo. Kresy potrzebują dobrych pracowników w administracji i mniej tu chodzi o wielkie programy działania, jak o sprężyste, a troskliwe wykonywanie zwyczajnych obowiązków władzy. Niektóre siły nam nieprzyjazne, jak prawosławie, są w rozstroju, inne żerują na niedomaganiach administracji, ale ideowych, mocnych antagonizmów, przynajmniej w masach, jeszcze niema. Tymczasem siła przyciągająca kultury naszej jest i działa, a chociaż osadnictwo wojskowe naogół zawiodło i nie stanowi siły pomocniczej, to jednak dziś jest lepiej, niż przed paroma laty. Dr. F. B.

—o-O-o—

Z Rabki.

Letnia kolonja Śląskiego Okr. Czerw. Krzyża.

Dzięki zabiegom niestrudzonego prezesa okr. śląskiego P. Czerw. Krzyża, Ks. Niedzieli, z Katowic, powstało w Rabce wspaniałe sanatorjum dla dzieci Śląska Górnego i Cieszyńskiego. Przed mniejwięcej rokiem zaczęto się krzątać około budowy i mimo trudności natury technicznej, udało się budynek tak daleko wygotować, że już w czerwcu r. b. można było pierwsze dzieci w nowo wybudowanem sanatorjum umieścić.

Dzieci przebywające w sanatorjum są podzielone na grupy po mniejwięcej 40. Każda grupa ma swojego opiekuna lub opiekunkę, którzy znów podlegają kierownikowi pedagogicznemu, którym w bieżącym roku jest ks. Nohel z Seminarjum naucz. z Mysłowic. Dzieci wstają o wpół do 7 rano i po wspólnej modlitwie porannej, otrzymują śniadanie. Następnie wybierają się według wskazówek kierownika pedagogicznego pod przewodnictwem opiekunów na wycieczki, przechadzki lub do kąpieli. Potem następuje obiad. Po obiedzie wypoczywają dzieci jedną godzinę w sypialniach. Następnie podwieczorek i przechadzka w pięknym parku zdrojowym. Po powrocie do Zakładu kolacja i po wspólnym pacierzu i odśpiewaniu „Wszystkie nasze dzienne sprawy“ spoczynek.

Pamiętną dla dzieci chwilą na kolonji było poświęcenie sanatorjum z piękną kaplicą, którego aktu dokonał kierownik Kolonji, ks. Nohel. W owej kaplicy zakładowej odbywa się niedzielne nabożeństwo połączone z kazaniem dla młodzieży.

—oOo—

Zamek Przecławski i strachy.

Z inicjatywy nieżyjącego śp. Stefana Sękowskiego, marszałka powiatu Mieleckiego, a właściciela Woysławia, miało powstać piękne dzieło zbiorowe p. t. „Monografja Ziemi Mieleckiej“. Inicjator, marszałek Sękowski, postanowił je wydać własnym kosztem i przedstawić w niem stan powiatu — w którym przez dwadzieścia pięć lat pracował, jako ziemianin i prezes rady powiatowej — pod względem ekonomicznym, rolniczym, gospodarczym, historycznym i artystycznym. Praca nad ostatnim działem mnie przypadła w udziele. Niestety ukazaniu się tego dzieła przeszkodziła długotrwała wojna — **inter arma silent musae**, a po wojnie zmieniły się tak dalece warunki wydawnicze, że o wydaniu tej zbiorowej książki nawet marzyć nie można.

Z prawdziwą przyjemnością powracam nieraz w myśli w tamte strony, gdzie na rozległych, jak stół równych nizinach, rozłożyły się żyzne pola i łąki, gęsto usiane wiatrakami, od których poniekąd wziął nazwę Mielec. Miłe były to strony, gdzie mogłeś naprawdę jeździć „rzemiennym dyszlem“, od dworu do dworu, gdzie cię wszędzie witała ta sama serdeczna gościnność staropolska. Jak przed wiekami siedziała wszędzie szlachta i uprawiała swój zagon ojczysty. Były tam dwory i dworki, pałace i zamki. Mimo, że od tego czasu upłynęło sporo lat, pamiętam żywo jeszcze cały szereg tych szlacheckich siedzib. A zatem Przecław od kilkuset lat należący do Rejów, Rzemień — Szaszkiewicza, dawna spuścizna Boguszów, Woysław — marszałka Sękowskiego, Mielec — Oborskich, Wola Mielecka — Rydlów, Chorzelów — stara siedziba Tarnowskich, Kliszów — Artwińskich, Zdaków — Trzecieskich, Lisówek Kwiatkowskich, Gliny Małe — Brykczyńskich, Borowa — Romerów, Niziny — Rydlów i wreszcie na granicy Ziemi Mieleckiej wspaniały zamek w Baranowie — Dolańskich. Cóż to były za piękne warsztaty pracy, jakie nieraz wzorowe gospodarstwa, jaka tężyzna i bujność życia wiejskiego. Każdy majątek miał jakąś specjalność, którą z umiłowaniem produkował.

Ale nie o tem chcę mówić, tylko o zamku przecławskim, starym zabytku, bardzo typowym dla dawnego budownictwa polskiego. — W ścisłym znaczeniu słowa zamkiem nie jest, tylko obronnym dworcem murowanym, jakich szereg się jeszcze zachował. Jest to prostokątna budowla, pochodząca z XVI wieku, na maleńkim wzniesieniu, otoczona fosami, dziś naturalnie zarośniętemi trawą i krzakami. Potężne mury zamku, dochodzące do dwóch metrów grubości, budzą podziw każdego. Kiedym go zwiedzał — zamek Przecławski przedstawiał się jako okazała rezydencja wielkopańska, pełna starych obrazów, mebli, makat, dywanów i broni. Pamiętam — co chwila zatrzymywał mnie jakiś szczegół, nad którym zatapiałem się pełen zachwytu. A można się było niejednem tam zachwycać. Zamek ten sprawiał tem dziwniejsze wrażenie, że panował w nim jakby jakiś szczególny rozgadjasz. Zdawać się mogło w pierwszej chwili, że tą wspaniałą rezydencją nikt się nie zajmuje. Istotnie właściciele przenieśli się do swej drugiej siedziby w Tarnopolskiem, mieszkając tam już od szeregu lat. — Zamku Przecławskiego strzegł jeden ze służących, który się tam od małego dziecka wychował i ze szczególniejszą pasją czyścił i okurzał sale zamkowe. Dlatego czystość i porządek były wzorowe i nie wcale zwracało uwagę. Ale widziałem tam obok przedmiotów naprawdę cennych, rzeczy całkiem bezwartościowe, nie licujące się z wyglądem i charakterem tych starych murów. W olbrzymiej, herbowej sali pierwszego piętra, obok kosztownych mebli indyjskich, z żelaznego drzewa, którychby się nie powstydził najbogatszy radża Nepalu — widziałem na ścianie nędzną, tanią imitację gobelinu. Obok pysznych szaf gdańskich — trzcinowe krzesełka, odpowiednie do ogrodu. Obok prawdziwych, średniowiecznych mieczów, hełmów i nad podziw cennych karabel polskich z XVII wieku — stał nędzny falsyfikat zbroji rycerskiej. I tak było na każdym kroku. Każdemu zachwytowi towarzyszył zgrzyt równocześnie, przy każdym akordzie uniesień nad pięknem zbiorów — odzywał się dysonans niesmaku i parwenjuszowstwa. Pamiętam salę jadalną, o poważnych ciężkich meblach z czarnego dębu. Miała ona dziwnie uroczysty, a nawet majestatyczny wygląd. Zwykłym serwisem, na codzień, była prawdziwa, saska porcelana, z niebieskim deseniem. Gdym zdziwiony, zapytał służącego czemu się jej używa, ten widocznie mnie nie rozumiejąc, odpowiedział, że „pan hrabia zakazał podawać inne talerze“ i że „kredens jest zamknięty“. Widziałem potem w małym pokoiku ten saski serwis, obrócony na codzień. Mimo, że duża komoda pełna była potłuczonej porcelany, właśnie z tego serwisu, naliczyłem jeszcze samych talerzy większych i mniejszych, przeszło dwieście sztuk. Siedząc w tej sali, przy stole, zdawało ci się, że tu już cię nie spotka żadna niespodzianka. A tymczasem... coś zaszeleściało i zegar głębokim tonem począł bić wolno godzinę. Mimowoli podniosłem oczy i zobaczyłem nowe, obrzydliwe pudło, o formach renesansowych, kupione gdzieś w trzeciorzędnym, żydowskim sklepie zegarów.

Były pierwsze dni marca. Zmierzchało. gdym zajechał do zamku Przecławskiego. Czereda kilkunastu psów rzuciła się na mnie z głośnym ujadaniem. Przyjął mnie zarządca dóbr i przy zapadającym zmroku, oprowadził mnie zaraz po całym zamku, abym się z nim przynajmniej z grubsza zapoznał. Potem oddał mnie w opiekę jedynemu służącemu i sam mnie zaraz pożegnał. Wincenty — bo tak na imię miał służący — był z zawodu kucharzem, a z zamiłowania myśliwym. Jako burgrabia zamku, spał w nim i pilnował go, jak oka w głowie. Mimo, że był młodym, bo dopiero trzydziestoletnim człowiekiem, od szeregu lat siedząc samotnie w murach zamkowych, powoli dziwaczał. Nie wiem, dlaczego, ale odrazu zdobyłem sobie jego sympatję. Być może za to, żem mu pochwalił doskonałą kolację. Dość na tem, że na drugi dzień, już przy śniadaniu układaliśmy wspólnie menu objadowe.

Otóż na zamku tym spędziłem niezapomnianą nigdy noc. Po raz pierwszy w życiu spotkałem się ze strachami. Kto tego nie przechodził, kto się z tem nie zapoznał — pojęcia nawet mieć nie może, jak strasznem jest uczucie lęku przed czemś nieznanem, nieokreślonem, niesamowitem. Spałem w pokoju na drugim końcu zamku. Naraz wśród nocnej ciszy zbudził mnie jakiś hałas, krzyk, wycie, trzask, jęki, wołania. Nie mogłem pojąć z początku, co się dzieje. Te wrzaski nocne to cichły, to ustawały, to się wzmagały, zupełnie jakby się zbliżały do mnie. Zdawało się, że za chwilę rzuci się coś na mnie i zadusi. Tępy lęk owładnął mną zupełnie. Chciałem się zerwać i uciekać, a ruszyć się z miejsca nie mogłem. Chciałem krzyczeć, a głos zamarł mi w gardle. Grozę położenia powiększyła jeszcze ta śmiertelna, grobowa cisza nocna, która w przerwach, gdy tamte wrzaski ustawały, aż w uszach dzwoniła. Na tle tej zimowej ciszy, w której się żaden najmniejszy nawet szelest nie odezwał, owe wrzaski piekielne występowały z tem większą mocą i grozą. Dopiero nad ranem, gdy dnieć zaczynało, uspokoiło się zupełnie. Wtedy to zmęczony i wyczerpany zasnąłem twardo. — Przebudziło mnie skrzypnięcie drzwi: to Wincenty o dziewiątej rano przyszedł mnie budzić. Zerwałem się i usiadłszy na łóżku, opowiadam mu o tej strasznej nocy. On z początku słuchał z zajęciem, aż naraz wybucha śmiechem...

— To nie strachy, panie, to pies, któregom przypadkiem zamknął w piwnicy wieczorem. Strachy te zatem się wyjaśniły. Ogromny, młody pies dostał się ze służącym do piwnicy. Przez parę godzin polował za szczurami, których tam była masa. A potem, gdy mu się to znudziło, zaczął wyć, szczekać i drzwiami szarpać. Ponieważ w piwnicy o wielkiem, beczkowem sklepieniu powstawał ogromny pogłos, więc też hałasy psa zmienione nie do poznania dochodziły przez mury do pokoju, w którym spałem, w postaci tajemniczych, przerażających strachów.

Ot zdarzenie, które mi się zawsze przypomina, ilekroć wspomnieniem wracam do moich podróży po mieleckiem!

Franciszek Klein.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Zimnej krwi i mocnych nerwów!

NIEUZASADNIONA A SZKODLIWA PANIKA.

Co będzie? nic innego dokoła nie słyszy się — jak tylko to pytanie. Posiedzenia — narady — każdy wynajduje specyfiki na dzisiejszą sytuację. Nie ma niczego łatwiejszego na świecie jak krytyka — każdy obywatel ma swoje zdanie o kwestji gospodarczej — o polityce finansowej — skarbowej, podatkowej i t. d. — i każdy chciałby, aby stosunki tak się układały, by jemu specjalnie nie naciskano żadnego nagniotka.

Rozhuśtały się umysły naszych czcigodnych obywateli w czasie dewaluacji nieboszczki marki, kiedyto na każdym kroku słyszało się tylko — „w górę, na dół“ — czy to o papierach, czy też o walutach obcych. I tym wszystkim panom zdaje się, że oto przychodzi czas podobny do owych. Samo społeczeństwo wytacza armaty przeciwko złotemu polskiemu — przyczyniając się fatalnie do robienia jeszcze większego chaosu.

Prawa ekonomiczne są wszędzie jednakowe. Towar, którego brak — musi pójść w górę — i to tak w stosunku do walut zagranicznych, jak i do własnej. Ujemny bilans handlowy musiał się w końcu skończyć zwyżką walut zagranicznych, gdyż wszelkie zobowiązania za towary importowane, musiały być kryte pieniądzem zagranicznym. A kiedy przyszła chwila, że nagromadzone zapasy wyczerpały się — zwyżka obcych walut musiała nastąpić.

POGŁOSKI O SEKWESTRZE WKŁADÓW DOLAROWYCH.

Pogłoski rozsiewane przez niesumiennych spekulantów, jakoby rząd zamierzał położyć rękę na wkładach dolarowych, wywołały fatalny skutek. Ci, którzy zaoszczędzony grosz lokowali w bankach, zaczynają wypowiadać wkłady w obcych walutach. Złożone w bankach wkłady dolarowe wpłynęły w przemysł i handel — one to dopomogły bankom podtrzymywać przemysł. Banki nie trzymają dolarów w swych skarbcach — tak, że zjęcie wkładów dolarowych byłoby dziś fizyczną niemożliwością. Skąd bowiem rząd mógłby wydobyć te miljony dolarów, które pracują w przemyśle w postaci maszyn, za które tymi właśnie dolarami zapłacono? Byłby to atak na złotego polskiego, na własną walutę — który wogóle byłby niemożliwy do przeprowadzenia z podanych wyżej względów.

Do takiego kroku nikt rozsądny nie mógłby przystąpić, nawet gdyby przyszły bolszewickie rządy. Rząd byłby w możności tylko to skonfiskować, co jest efektywnie przechowywane, czy to przez banki, czy też przez prywatne osoby w domu. Poczucie obywatelskie tych wszystkich, którzy mają wkłady w obcych walutach, nie powinno pozwolić na wycofywanie wkładów. Maszyn zaś rząd na dolary nie przetopi.

PRZYKŁAD FRANKA FRANCUSKIEGO.

Tyle o nas. A teraz popatrzmy na stosunki zagranicą. W pierwszym rzędzie przypomnijmy sobie silny atak giełd światowych na franka francuskiego. Gdyby nie natychmiastowa pomoc pożyczek zagranicznych, jakby wyglądał dziś ten frank? A my wytrzymaliśmy pierwszy atak zagranicy bez niczyjej pomocy, dźwignął się złoty nawet na najbardziej nam wrogich giełdach — a mam nadzieję, że i obecnie — prowadzony z całą furją, załamie się. I znowu przypomnę zasadę ekonomiczną — im mniej jest towaru — tem jest on droższy. Obecna polityka Banku Polskiego zdąża do zmniejszenia obiegu złotego — a tem samem stanie się złoty tym poszukiwanym towarem — i musi przyjść do swego parytetu.

Patrzmy dalej — Niemcy — Anglja — kraje w najwyższym stopniu uprzemysłowione — nie mają wcale rozkosznej sytuacji ekonomicznej. Prowadzona z nami wojna celna, zwróciła silnie swe ostrze przeciw Niemcom. Byliśmy krajem absorbującym wielką ilość wytworów niemieckich, a z drugiej strony zasilającym Niemcy w żywność. Nic też więc dziwnego, że Niemcy rozpoczynając butnie wojnę celną — wychodzą na niej fatalniej, niż Polska. Jeżeli Niemcy nie krzyczą — tak jak my to czynimy — jest to dowodem ich wielkiej solidarności i hartu. A u nas?

Anglja — kraj bogaty — uprzemysłowiony — ugina się pod ciężarem olbrzymiej ilości bezrobotnych, strajków i t. d., co nie wskazuje bynajmniej na to, by tam było lepiej.

A my dziś, kiedy sytuacja stała się naturalnym biegiem ciężka — gdy mamy oprzeć się atakom niemieckim — nie potrafimy się zdobyć na zimną krew — na spokój?

AMERYKA SPIESZY Z POMOCĄ.

Dlaczego zagranica ma mieć do nas większe zaufanie — niż samo społeczeństwo polskie do siebie? Prowadzi się pertraktacje z poważnymi bankami amerykańskimi w sprawie 30 miljonów dolarów dla kilku miast — i pożyczki te są zapewnione, tak, że z chwilą kiedy miasta nadeślą potrzebne im daty — pożyczki te będą zrealizowane z końcem września, najdalej zaś w październiku. Nadto około 20 miljonów dolarów przygotowuje się w Nowym Jorku, jako pożyczki dla kilkunastu firm przemysłowych.

Biuro pośrednictwa, które wprowadziło Dillona do Polski, pracuje nad powyższymi pożyczkami i jak ostatnie wiadomości podają — pertraktacje z bankami idą w przyspieszonem tempie, tak, że prawdopodobnie w podanym wyżej terminie będą pożyczki zrealizowane.

Powtarzam przeto jeszcze raz, uspokójmy się — wzbudźmy w sercach naszych zaufanie do naszej siły narodowej — do naszej siły gospodarczej — a bliską stanie się chwila załamania ataków, przeciwko nam skierowanym.

K. Siarkiewicz, wicedyr. Banku Zw. Sp. Zar.

Przywóz zboża i mąki w pierwszym półroczu b. r.

Przywóz mąki i zboża w pierwszem półroczu roku bieżącego, skutkiem zeszłorocznych nieurodzajów, stanowił jedną z ważniejszych pozycyj przywozowych w naszym bilansie handlowym. W ciągu omawianego okresu przywieziono do Polski 173,916 tonn mąki pszennej, wartości 87.987 tys. zł. (w pierwszem półroczu roku 1924 — 34.683 tonny, wartości 12.314 tys. zł.), mąki żytniej 25,996 tonn wartości 10.743 tys.), pierwsze półrocze roku 1924 40 tonn, wartości 9 tys zł.), żyta 40.622 tonny wartości 12.017 tys. zł. (pierwsze półrocze r. 1924 — 19 tonn, wartości 2 tys. zł.), pszenicy 90.357 tonn, wartości 11.244 tys. zł., (w pierwszem półroczu roku 1924 — 1,136 tonn, wartości 203 tys. zł.), owsa 66,322 tonn, wartości 17.152 tys. zł. (w pierwszem półroczu r. 1924 144 tonny, wartości 17 tys. złotych).

Z cyfr powyższych widać, jak dalece ujemny wpływ na nasz bilans handlowy miał zeszłoroczny urodzaj, który w postaci przywozu mąki i zboża obciążył nasz bilans handlowy na pierwsze półrocze roku bież. o 139,143 tys. zł. Najcięższym miesiącem pod tym względem był czerwiec, w którym importowano zbóż i mąki na ogólną sumę 32.123 tys. złotych, co stanowi 18.9 procent ogólnej wartości przywozu w tym miesiącu.

Kurs złotego.

Po niebywałej dotychczas hausie dolara w piątek, która wzmogła się jeszcze wieczorem (**kurs dolara podniósł się nawet do 7.10 zł.**), nazajutrz w dniu wczorajszym pewna reakcja. Dolar spadł do 6.50 zł. w Krakowie, a 6.40 zł. w Warszawie. Również i z zagranicy przyszły około południa pomyślniejsze wieści. Tak w Pradze, jak i w Berlinie złoty podniósł się nieco w kursie w stosunku do dolara i kalkulował się na 6.15 (w piątek 6.35 zł.).

Kredyty dyskontowe Banku Polskiego.

Według obliczeń Banku Polskiego na dzień 30 czerwca 1925, ogółem przyznano 364,427.500 złotych kredytu rozmaitym instytucjom, z czego wykorzystano 299,274.000 zł. Największa suma kredytów przyznanych i wykorzystanych, przypada na banki i inne instytucje kredytowe (44.3 procent), na przemysł węglowy (6.7) procent, przemysł hutniczy (6.7 procent), włókienniczy (8.9 procent), na rolnictwo (14.8 procent), na przemysł chemiczny (4.3 procent).

OBROTY IZB ROZRACHUNKOWYCH W POLSCE.

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego za czerwiec b. r. przedstawiono dowodów do rozrachunku w Izbie Rozrachunkowej w Warszawie na ogólną sumę 87.989 ty. złotych, w Poznaniu na sumę 13,541 tys. zł., we Lwowie 27,378 tys. zł., razem przedstawiono dowodów do rozrachunku 128,908 tys. złotych w trzech wymienionych Izbach rozrachunkowych Rzeczypospolitej. Z powyższych sum przedstawionych do rozrachunku skompensowano w Warszawie 48.5 procent, w Poznaniu 38.2 procent i we Lwowie 65.8 procent. Obroty Izb Rozrachunkowych w ciągu czerwca br. w Poznaniu i Lwowie wzrosły w stosunku do maja, w Warszawie zaś dał się zauważyć nieznaczny spadek. Z powyższych cyfr widać, że rola Izb Rozrachunkowych w życiu gospodarczem Polski jest nieznaczna, aczkolwiek w ciągu ostatnich 18 miesięcy, daje się zauważyć znaczny wzrost obrotów.

WYWÓZ PRODUKTÓW GOSPODARSTWA ROLNEGO W PIERWSZEM PÓŁROCZU R. B.

W ciągu pierwszego półrocza b. r. wywóz bydła rogatego i innych produktów gospodarstwa rolnego z Polski, zajmując jedną z poważniejszych pozycji w naszym eksporcie. — W ciągu omawianego okresu wywieziono z Polski 41,390 sztuk bydła rogatego, wartości 7,790 tysięcy złotych, 407,934 sztuk trzody chlewnej wartości 31,920 tysięcy złotych, 110,705 szt. ptactwa domowego, wartości 636 tys. zł. — 28.207 tonn mięsa świeżego, solonego i mrożonego wartości 41,104 tys. złotych i 13,555 tonn jaj wartości 21,851 tys. złotych. Ogółem wywóz produków gospodarstwa rolnego przyniósł po stronie dodatniej bilansu handlowego Polski w ciągu pierwszego półrocza b. r. 103.301 tys. złotych.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie. Paryż 24.20, Londyn 25.04 i pół, Nowy Jork 5.15, Berlin 1,22.7, Wiedeń 72.55, Praga 15.27 i pół. Tendencja bez zainteresowania.

Z Krynicy.

Przeludnienie. — Rentowne przedsiębiorstwo państwowe. — O sanację stosunków kulinarnych. — Teatry. — „Inteligentni“ aroganci.

Krynica pozostaje nadal pod znakiem przepełnienia. W chwili gdy te słowa piszemy, bawi 15.000 gości, co w stosunku do roku ubiegłego daje nadwyżkę 2.500 osób. Zarząd zdrojowy przewiduje, że obecny rok zamknie cyfrą 20.000 kuracjuszów. Tak licznej frekwencji nie może wykazać żadne zdrojowisko krajowe. Wobec tak nadmiernie licznego zjazdu, pozostaje Krynica ustawicznie pod znakiem „przeludnienia“, które daje się odczuwać na każdym kroku tak pod względem zdobycia mieszkania, jak i kąpieli. Dyrekcja Zakładu pod sprawną ręką dyrektora Nowotarskiego, doprowadziła do maksimum wydajność w łazienkach, gdzie samych kąpieli mineralnych wydaje się dziennie 1.660, co jednak okazuje się jeszcze niewystarczającem. Na temu skutecznie zaradzić budowa drugich łazienek, których mury są już na ukończeniu, a w lipcu następnego roku, jak zapewnia Zarząd, budynek ten będzie oddany do użytku publiczności. Wielka wydajność dotychczas odkrytych źródeł i nowych, zapewnia należyte zaopatrzenie kabin w wodę mineralną.

Przy tej sposobności należy zaznaczyć, że Krynica należy do tych wyjątkowych przedsiębiorstw państwowych, które przynoszą dochód, wykazując w roku minionym 620.000 zł. zysku, a w roku bieżącym, mimo zniżki 40% w kąpielach i mieszkaniach, spodziewany jest dochód dochodzący do 400.000 zł. Że jest to zasługą umiejętnej i racjonalnej gospodarki inż. Nowotarskiego, mówić zbytecznie.

Pragniemy zaznaczyć dalej pod adresem Komisji zdrojowej i lekarza zakładowego, pewien postulat kuracjuszów, którego wykonanie leży w interesie Zdrojowiska. Przy używaniu wód mineralnych musi być stosowany dyjetetyczny sposób odżywiania się, tak jak się to dzieje w innych uzdrowiskach zagranicznych. Tymczasem w Krynicy pensjonaty prowadzą kuchnie po największej części bez troski o zdrowie kuracjuszy. Dotychczas istnieje oficjalnie jeden pensjonat dyetetyczny, o innych prowadzonych nawet wykwintnie nic pewniejszego powiedzieć nie mogę. Fatalnie natomiast przedstawiają się różnego rodzaju „babskie pensjonaty“, prowadzone przez Bogu ducha winne kobieciny i baby wiejskie.

Kontrola odpowiednia, względnie podział należyty na mieszkania i pensjonaty jest jedną z najbardziej piekących spraw, domagających się rychłego załatwienia.

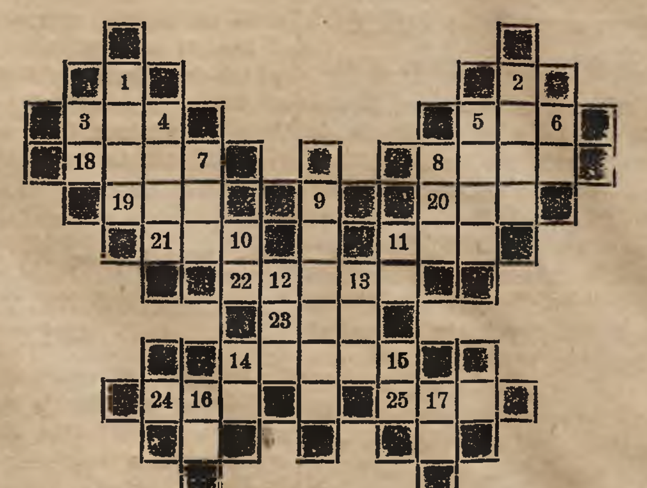
Pod względem rozrywek, zwłaszcza w dnie słotne, których nam opatrzność tego roku nie poskąpiła, narzekać nie można. Warszawski teatr „Nowości“ wystawia cały szereg operetek, sprowadzając dla atrakcji wybitniejsze siły, jak panią Dobosz Markowską, p. Redo i innych. Różnego rodzaju koncertów przy obecnej „sile finansowej“ kuracjuszów mamy tu nadmiar. Ostatnio koncertowało Tow. śpiewackie „Echo“ z Krakowa, na gościnne występy zjechał teatr lwowski i krakowska, obecnie bezdomna „Bagatela“. Wieczór humoru urządził p. Wyrwicz.

Na koniec uwaga o tegorocznych kuracjuszach. Przeważa inteligencja, która w pogodne dnie przedstawia się jeszcze jako tako. W czasie jednak pochmurnych lub zimnych dni, widać dobrze poprzecierane i podniszczone ubrania, kostjumy i kapelusze. O wiele dostatniej przedstawia się natomiast ludność żydowska, którą można podzielić na dwie grupy. Na dobrze odżywionych, arogancko się zachowujących i jak się to mówi „źle wychowanych“ żydów inteligentów i półinteligentów, i na chałatowców, zachowujących się względnie poprawniej od swoich, z miejska ubranych współwyznawców.

Dr. Kr.

III. Łamigłówka krzyżykowa.

Ułożył Henryk Gralski.



Pionowo:

1) To, gdzie przebywa „stworzenie“ z tej łamigłówki,
2) i tam się to stworzenie znajduje.
3) druga litera angielskiego alfabetu.
4) zwierzę ziemne,
5) po angielsku „miłość“.
6) zaimek wskazujący,
7) francuskie słówko posiłkowe,
8) to, co z 1 i 2 pionowo tworzy ładny krajobraz,
9) najdroższa każdemu istota,
10) przyimek niemiecki,
11) mieszkanie najpilniejszych stworzeń,
12) łać. nawołanie do modlitwy,
13) najpospolitsze słowo angielskie,
14) wyraz przygany,
15) łącznik łaciński,
16) przyimek polski,
17) to, dokoła czego wszystko się obraca.

Poziomo:

3) owad,
5) sztuka, którą nasze stworzenie krzyżykowe lepiej włada niż człowiek,
8) imię żeńskie,
11) po angielsku „zwyczaj“,
14) przeciwieństwo łać. recte,
18) pospolita forma kawioru,
19) po grecku zawsze,
20) znane łacińskie pozdrowienie,
21) po ang. „herbata“,
22) to, co ta krzyżówka przedstawia.
23) po francusku ulica,
24) drugi ojciec rodu ludzkiego,
25) muzyczna nazwa dźwięku.

Jako nagrodę za dobre rozwiązanie przeznaczamy jubileuszową antologję **„Bolesław Chrobry“** oraz **„Ilustrowany przewodnik po Polsce“** dra M. Orłowicza. Rozwiązania należy nadsyłać do soboty 29 b. m.

Życie sportowe.

PIŁKA NOŻNA:

SPARTA — CRACOVIA. Dziś, w niedzielę 23 sierpnia o godzinie 5-tej popoł., rozegra Cracovia zawody w piłkę nożną z krakowską Spartą, jedną z najsilniejszych drużyn krakowskiej klasy B. Zawody te otwierają sezon jesienny Cracovii i ze względu na wchodzące z dniem 1 września br. w życie nowe przepisy gry, będą rozegrane **już według tych nowych prawideł. Drużyna Cracovii I stanie do tych** zawodów w pełnym składzie.

REPREZENTACJA POLSKI na mecz z reprezentacją Finlandji, który odbędzie się w Helsingforsie dnia 30 bm. ustalony został następujący skład: Goerlitz (Pogoń), Gintel (Cracovia), Bułanowski II (Polonia), Hanke (Pogoń), Kuchar W. (Pogoń), Spojda (Warta), Sperling (Cracovia, Ciszewski (Cracovia), Kałuża (Cracovia), Lotti II (Polonia), Adamek (Wisła).

KOLARSTWO:

BIEG KOLARSKI „STADJONU“. W pierwszych dniach września redakcja „Stadjonu“ organizuje jesienny bieg kolarski na przestrzeni 25 klm. dla jeźdźców, którzy nie brali dotychczas udziału w żadnych kolarskich zawodach, dając im możność wykazania swej sprawności fizycznej oraz ujawnienia swych kwalifikacyj na przyszłych kolarzy.

Dotychczasowe imprezy cieszyły się ogromną frekwencją wśród zawodników oraz ustaloną popularnością w środowiskach kolarskich, to też organizatorzy nie bez słuszności przewidują bardzo liczne obsadzenie jesiennego biegu. Szczegółowy regulamin będzie opracowany w najbliższych dniach.

Kwatery dla zawodników zgłoszonych w przepisanym terminie, redakcja oczywiście zarezerwuje na termin zawodów.

LEKKA ATLETYKA.

Freyer z I. F. C. Katowice, mistrz Polski w biegach na 5 i 10 klm, przeniósł się do Lwowa i wstąpił do klubu „Czarni“.

RÓŻNE.

P. Ludwik Amblard, b. oficer wojsk francuskich, założyciel i długoletni prezes klubu „Orzeł Biały“, otrzymał od p. Prezydenta Rzeczypospolitej srebrny Krzyż Zasługi za krzewienie sportu w armji. Jest to pierwszy w Polsce fakt uczczenia krzyżem zasługi na polu sportowem.

GOERLITZA KUPUJE VIENNA? Goerlitz bramkarz „Pogoni“ lwowskiej silnie werbowany jest do jednego z najpierwszych klubów wiedeńskich „Vienny“ na gracza zawodowego.

Kapitan związkowy Polskiego Związku Piłki Nożnej, inż. T. Kuchar ze Lwowa został przez zarząd P. Z. P. N. zwolniony z tego stanowiska. Na jego miejsce powołano znanego działacza na polu piłki nożnej, najstarszego polskiego gracza — p. T. Synowca.

Hazena w Krakowie. We wrześniu przybywa do Krakowa czeska drużyna Hazeny z Brna celem rozegrania meczu z jedną z kobiecych drużyn krakowskich.

W skład drużyny gości wchodzi znana w Warszawie lekkoatletka Smolowa.

Wielki raid lotniczy dookoła Europy. W związku z przyjazdem francuskiego lotnika Arracharda do Paryża, dowiadujemy się, że Arrachard wyleciał z Paryża w poniedziałek ubiegły o godz. 4 m. 40, a powrócił w środę o g. 21 m. 17.

Ogółem w czasie 41 godz. 27 m. przebył on 7.450 klm.

Wiadomości kościelne.

Zgon teologa.

W dniu 15 b. m. zmarł we Fryburgu szwajcarskim znakomity pisarz katolicki, O. Albert Maria Weiss, Dominikanin i profesor tamtejszego uniwersytetu. Zmarły był jednym z najwybitniejszych współczesnych teologów. Główne jego dzieło „Apologie des Christentums vom Standpunkt der Sitte u. Kultur“ (5 t.) jest owocem długoletniej pracy i rozległego oczytania autora. **Pod niejednym względem** (zwłaszcza wiedzy przyrodniczej) stoi ta apologja wyżej od podobnych dzieł Hettingera i Schanza. Ta i inne znakomite prace zjednały O. Weissowi wysokie w kołach teologicznych poważanie. Jemu właśnie polecił Pius X dokończenie pomnikowego dzieła historyka O. Denifle, poświęcowego Lutrowi.

O. Weiss zmarł w 82 roku życia, prawie nagle; pożegnawszy się po modlitwach wieczornych ze współbraćmi zakonnymi, udał się na spoczynek. Kiedy o godz. 5 rano zauważono jego nieobecność w chórze, udano się do jego celi i znaleziono już tylko zimne zwłoki.

Diecezja krakowska.

Złote gody kapłaństwa. W tych dniach obchodzi ks. kanonik Walenty Piotrowski, proboszcz w Mogilanach, jubileusz 50-lecia święceń kapłańskich. Ks. Jubilat urodził się w roku 1851 w Lipnicy Murowanej, święcenia kapłańskie otrzymał z rąk biskupa Pukalskiego w Tarnowie w roku 1875, poczem pełnił obowiązki wikarjusza w Skrzyszowie ad Tarnów. W roku 1879 otrzymał probostwo w Głogoczowie, skąd w r. 1882 przeszedł do Mogilan. Ks. Jubilat w czerstwem zdrowiu doczekał złotych godów kapłaństwa, otoczony powszechną czcią parafjan, ceniony i wielokrotnie odznaczony przez władzę duchowną dla wielkich zalet serca i niezmordowanej pracowitości.

Ruch wydawniczy.

Nr. 34 „WIADOMOŚCI LITERACKICH“ zawiera artykuły: F. A. Ossendowskiego w sprawie „Przedwiośnia“ Żeromskiego, wywiad J. Iwaszkiewicza z Claudelem, wiersz Iwaszkiewicza do Claudela, artykuły o Klabundzie i współczesnej literaturze belgijskiej, artykuł W. Wandurskiego „Inny London“, notatki, „Książki najgorsze“, „Polska zagranicą“, przegląd prasy, recenzję teatralną A. Słonimskiego, „Camera obscura“, korespondencję i tydzień bibljograficzny.

„JEDNOŚĆ“, dwutygodnik pracowników państwowych, zawiera w numerze 9-tym z 15 b. m. następujące artykuły: Dr J. Krajewskiego: „O czyn państwowotwórczy“, wskazujący na rolę, jaką w państwie ma do odegrania inteligencja polska; Dr Leon Bier dowodzi „potrzeby kontroli państwowej środków spożywczych, zwłaszcza mleka; Dr Zawiliński składa w feljetonie „Hołd Wł. Reymontowi“ za zrozumienie i odczucie duszy ludu w „Chłopach“; „Kilka uwag o ugodzie z żydami“ poświęca Dr K., tej aktualnej obecnie sprawie i wzywa inteligencję polską do wypowiedzenia swego zdania; „Zaopatrzenie emerytalne, czy jałmużna“ podaje w dokończeniu fakta krzywd, wyrządzonych emerytom przez ustawy niedokładne; a gen. Springwald wylicza zaległości emerytur wojskowych i podaje sposoby ich wyrównania. „Kilka faktów z dziedziny naszego partyjnictwa“ oświetla sprężyny czynów politycznych, niepolitycznie. Korespondencję z prowincji, drobne wiadomości i różne ze świata, nakoniec odpowiedzi Redakcji zamykają ten numer, pełen treści zajmującej i aktualnej.

CEGŁĘ DACHÓWKĘ DRENY poleca Zakłady Ceramiczne WŁADYSŁAWA BRACHA Tarnów, Małopolska. 1256

KRONIKA KRAKOWSKA.

Przed nowym sezonem Operetki i Wodewilu.

DYR. PILARSKI WIERZY W POWODZENIE IMPREZY. — PERTRAKTACJE Z ARTYSTAMI W PEŁNYM TOKU. — KRAMERÓWNA, CZY GRABOWSKA? — POZYSKANIE ORKIESTRY 20 P. P. — SEZON ZAINAUGURUJE „HRABINA MARICA". — RÓWNORZĘDNY DZIAŁ WODEWILOWY.

Każdy teatr polski przechodził w ubiegłym roku ostre przesilenie, które podkopało byt niejednej sceny. Operetka „Nowości" w Krakowie nie cieszyła się przywilejami, ale na równi z innymi teatrami musiała walczyć nad utrzymaniem egzystencji, musiała łożyć wiele kosztów, pracy i trudu, by przedstawienia utrzymać na wysokim poziomie artystycznym i publiczność, zrażoną niezbyt świetną tradycją spektakli ubiegłych lat, przekonać o walorach świeżo wystawianych sztuk. Zwycięstwo „Nowości" było niewątpliwe, jednak wpływy kasowe nie mogły sprostać szalonym wydatkom, jakie pociągały za sobą: dobra obsada, efektowna i bogata wystawa, wytworne kostjumy. Nic też dziwnego, że ostatnie tygodnie minionego sezonu były twardym orzechem do zgryzienia, tak, że dyr. Pilarski zawahał się, czy zdzierży odpowiedzialności finansowej. Zespół artystów, jak wogóle cały personal teatralny, przyszedł mu jednak z pomocą w formie wzmożonej energji, dzięki czemu przedstawienia nie doznały przerwy, a bilans artystyczny „Nowości" zamknął się pozycją mówiącą nader dodatnio o kierownictwie i reżyserji Teatru.

Zmaganie się z przeciwnościami i niepewność sytuacji gospodarczej mogły wzbudzać obawy, czy dyr. Pilarski podejmie się w dalszym ciągu trudnego zadania poprowadzenia Operetki. Enuncjacje dyr. Pilarskiego wobec naszego współpracownika, niewątpliwie zainteresują naszych czytelników.

Dyr. Pilarski jest dobrej myśli i z najlepszą wolą przystępuje do kontynuowania imprezy. Uznanie publiczności dla jego pracy jest mu bodźcem, toteż czyni szerokie przygotowania do podjęcia sezonu. Pertraktacje w sprawie engagement są w pełnym toku, a dotyczą głównie primadonny, którą jeszcze nie wiedzieć, czy będzie p. Kramerówna (jak dotąd), czy też znana artystka-śpiewaczka p. Grabowska. Pozyskani już zostali: p. Leonowicz, wodewilistka, występująca ostatnio w Katowicach, p. Romaniszyn, znakomity tenor z Warszawy i p. Orliński, komik z Lublina. Z dotychczasowego zespołu zostają: p. Czernekówna, p. Tad. Pilarski, p. Rewski, układy z innemi siłami, jak p. Czerniawską i p. Cybulskim właśnie się toczą. Za wielki sukces należy uważać pozyskanie mistrzowskiej orkiestry 20 p. p., liczącej 26 osób. Będzie ona niewątpliwie czynnikiem, który przyczyni się wybitnie do postawienia Operetki na odpowiednim poziomie. Batuta spocznie w wytrawnych rękach p. Miszczaka i p. Rapackiego. Dyr. Pilarski ma bardzo śmiałe plany tak co do wyboru premier, jak i wyposażenia ich w wykwitną szatę dekoracyjno-kostjumową. Na ten właśnie wzgląd kładzie dużą wagę i obiecuje sobie znaczne posunięcia w stosunku do roku ubiegłego. Dyr. Pilarski zapewnił sobie współpracę prof. Wierciaka, jako kompozytora rysunków dekoracyjnych i wykonawcy projektów p. Lajtera, artysty malarza.

Sezon rozpocznie w pierwszych dniach najbliższego miesiąca nieśmiertelna „Hrabina Marica". Za nią pójdzie „Targ na dziewczęta", poczem premjery, jak: „Żołnierz królowej Marysienki", „Piękna z Nowego Jorku", Czarodziej z nad Nilu", „Orłow", „Kochanka premjera" i t. d. Równorzędnie z Operetką będzie prowadzony w budynku przy ul. Rajskiej wodewil. Cykl tych przedstawień zainauguruje: „Biedna dziewczyna" Kannera. Trzy do czterech dni tygodnia zajmie operetka, resztę wodewil. Również zostanie uwzględniony możliwie obszernie dział bajek dla dzieci, a da im początek „Janek i Franek".

„Kalkulację cen biletów wstępu — kończy dyr. Pilarski — przeprowadzę w ten sposób, by publiczność mogła za względnie bardzo umiarkowaną opłatą oglądać doborowe sztuki. Nadto sfery urzędnicze, towarzystwa społeczne i korpus oficerski będą korzystały ze znacznych ulg".

Publiczność krakowska, która o wystawianiu operetek przez dyr. Pilarskiego ma już wyrobione zdanie, niewątpliwie poprze jego usiłowania i wydatną frekwencją przyczyni się do utrzymania tego jedynego teatru muzycznego w Krakowie. sl.

Wycieczka studentów włoskich z profesorami na czele.

GOŚCIE ZABAWIĄ W KRAKOWIE 4 DNI.

Dnia 25 sierpnia b. r. przyjeżdża do Krakowa wycieczka studentów włoskich Akademji Eksportowej w Tryjeście. Wycieczka składa się z 46 osób. W skład jej wchodzi: prof. zwyczajny p. dr. Juljusz Jubaka, który jest równocześnie kierownikiem wycieczki z ramienia Senatu akad. Akademji Eksp. w Tryjeście, 5 docentów, 3 asystentów i 35 studentów. Wycieczkę tę zorganizował Konsulat polski w porozumieniu z Senatem Akad. Eksp. w Trjeście.

Wycieczka ma charakter oficjalnej reprezentacji młodzieży wyższych uczelni włoskich, jest propagowana przez rządy obu krajów, celem wzajemnego zbliżenia się i poznania warunków przyszłej współpracy. Wycieczka przybywa do Polski z Węgier i zwiedzi: Warszawę Kraków, Lwów i miasta, ośrodki przemysłu polskiego Łódź, Bielsko i t. d. W Krakowie wycieczkę przyjmuje Krak. Kom. Akad z p. J. Łobodyczem, prezesem komitetu i p. Z. Lisiewiczem, referentem wycieczkowym komitetu. Program obejmuje: dnia 25 b. m. (wtorek) przyjazd o godz. 9.15 rano na dworzec główny, wycieczkę przywitają w salonie recep. przedstawiciel miasta i młodzieży akad. Po przemówieniach orkiestra 20 p. p. odegra hymny narodowe. We wtorek o godz. 12 w południe uroczyste powitanie w Auli Uniw. Jagiel. przez rektora Uniw. i młodzież akad. We środę goście odjeżdżają do Bielska, celem zwiedzenia fabryk. We czwartek wracają do Krakowa, zwiedzają w dalszym ciągu zabytki miasta i wyjazd do salin w Wieliczce, po powrocie złożenie przez członków wycieczki wieńca na płycie „Nieznanego Żołnierza". W piątek 28 b. m. odjazd z Krakowa do Katowic.

Krak. Kom. Akad. zwraca się do młodzieży akad., aby wzięła gremjalny udział w powitaniu kolegów włoskich, przy przyjeździe wycieczki na dworcu i przy powitaniu w Auli.

Bojowiec listopadowy ułaskawiony.

W czerwcu ub. roku został zasądzony przez sąd krakowski Stanisław Lewicki, kelner, na 5 lat ciężkiego więzienia za usiłowany mord ułanów w pamiętnym dniu 6 listopada 1923 r. Wyrok I instancji zatwierdził sąd najwyższy dnia 19 listopada ub. roku.

Obecnie Prezydent Rzeczypospolitej ułaskawił Lewickiego, wobec czego został on, po niespełna dwuletniem więzieniu, wypuszczony na wolność.

——o0o——

JAK PREZYDJUM MIASTA PRZEPROWADZA SANACJĘ FINANSÓW GMINY?

Zarząd miasta Krakowa sprawił ostatnio znacznym sumptem wspaniałą „Księgę pamiątkową Prezydjum miasta", przeznaczoną do wpisywania się wybitniejszych osobistości, oraz wycieczek zagranicznych, podejmowanych przez gminę. Księga, wykonana w pracowni introligatorskiej p. Jahody, oprawna jest w skórę koloru błękitnego, na której widnieje srebrna plakieta z herbem m. Krakowa na tle sylwetki Wawelu, tłoczonej w miedzi. Rogi i grzbiet okładki są ozdobione srebrnemi i miedzianemi okuciami. Księga zawiera około 100 kartek czerpanego papieru włoskiego o złoconych brzegach. Najkosztowniejszą częścią albumu jest skóra na okładce, pochodząca ze specjalnego gatunku kozłów, żyjących w południowej Afryce. Skóry te wyprawiają krajowcy i eksportują do Anglji, gdzie następuje dalsze wyprawianie i dostosowywanie do artystycznych opraw. Na pierwszych stronach umieścili swe podpisy w księdze pamiątkowej oficerowie państw zagranicznych, którzy bawili w Krakowie w ubiegłym tygodniu.

Prezydjum miasta czuje się widocznie bardzo silne finansowo, skoro wyrzuca pieniądze na tak zbytkowne cele.

SZKOŁA GOSPODARCZA W BACHOWICACH

Nowy 10-miesięczny kurs gospodarczy dla dziewcząt wiejskich, córek małorolnych gospodarzy, rozpocznie się w pierwszej połowie b. r. w szkole gospodarczej Małopol. Tow. rolniczego w Bachowicach. Nauka obejmuje: gotowanie, krój, szycie, porządki domowe, gospodarstwo podwórzowe, warzywnictwo, sadownictwo, pszczelnictwo i przedmioty ogólnokształcące, jak: religję, historję polską, język polski, hygjenę, rachunki, nauki przyrodnicze i śpiew.

Przyjmuje się kandydatki po skończonym 14 roku życia. Uczenice mieszkają w szkole, światło, opał i naukę mają darmo, na utrzymanie płacą 28 zł. miesięcznie w gotówce lub w naturze. Podania należy wnosić wprost do zarządu szkoły gospod. w Bachowicach, pow. Spytkowice koło Zatora, najpóźniej do 1 września, lub do Małopol. Tow. rolniczego w Krakowie, plac Szczepański 8.

——o——

Kraków, 23 sierpnia.

Niedziela 23: św. Filipa, św. Benicjusza.
Poniedziałek 24 św. Bartłomieja.
Poniedziałek 24: Wschód słońca o godz. 5.58, zachód o 19.05.

MISJA FRANCUSKA ZŁOŻYŁA 1.000 ZŁ. DLA UBOGICH M. KRAKOWA. Szef misji francuskiej, która wzięła udział w wielkich tegorocznych manewrach naszej armji — gubernator Paryża, generał Gouraud, wyjeżdżając z Polski złożył imieniem armji francuskiej na ręce insp. armji gen. Szeptyckiego 1.000 zł., z przeznaczeniem dla ubogich m. Krakowa.

NAUKA W SZKOŁACH ZAWODOWYCH DOKSZTAŁCAJĄCYCH. Z końcem września b. r. zostanie uruchomionych 19 szkół zawodowych wydziałowych dokształcających dla młodzieży handlowej i rękodzielniczej. Wpisy do szkół ogłosi magistrat w nachodzącym tygodniu.

ROZMÓWNICA DLA ADWOKATÓW I INKWIZYTÓW. Na skutek interwencji adwokatów krakowskich, zarząd domu więziennego przy ul. Senackiej przeznaczył jedną ubikację na rozmównicę obrońców z aresztantami. Dotąd, z powodu braku takiej rozmównicy, porozumiewanie się inkwizytów z adwokatami było bardzo utrudnione.

O PROWIZORYCZNĄ KŁADKĘ NA WIŚLE. Kupcy krakowscy i podgórscy wnieśli do Prezydjum miasta ponowny memorjał w sprawie zamknięcia ruchu na starym moście podgórskim. Kupcy wskazują na ciężkie straty i marnowanie czasu z powodu zamknięcia głównej arterji komunikacyjnej między dwoma dzielnicami miasta i apelują do zarządu miasta o jak najrychlejsze zbudowanie prowizorycznej kładki.

Jak się dowiadujemy, sprawa budowy prowizorycznej kładki w miejsce starego mostu na Wiśle, zostanie w najbliższych dniach znacznie posunięta, gdyż Zarząd miasta otrzymał ze strony wojskowości zezwolenie użycia saperów do rozbioru filarów stojących w nurcie rzeki. Inżynier rządowy p. Francoz kończy już plany na budowę prowizorycznej kładki, tak, że do 10 dni rozpisaną zostanie licytacja na dostawę materjałów drzewnych.

OBNIŻENIE CEN CHLEBA. Od 24 b. m. obowiązują następujące ceny maksymalne chleba: za 1 kg. chleba żytniego jasnego 38 gr., za 1 kg. chleba żytniego ciemnego 30 gr.

DALSZE BECZKOWOZY SAMOCHODOWE DLA MIASTA. Jak się dowiadujemy, Zakład czyszczenia miasta ma w najbliższym czasie powiększyć tabor mechanicznych beczkowozów. skrapiających ulice. Prócz kursujących już dwóh beczkowozów automobilowych, będą zakupione dalsze dwa po 4.000 dolarów. Autobusy zostały zamówione we Francji.

INSTALACJE ŁAMPEK ORJENTACYJNYCH nad bramami domów, objęła już znaczną część miasta od dworca głównego do Wawelu wzdłuż ulic Basztowej i Straszewskiego, wraz z przyległemi ulicami dzielnic III., IV. i V. Na ogólną liczbę 5.000 domów, posiada już instalacje łampek orjentacyjnych z górą 1.000 kamienic. Roboty instalacyjne w całem mieście mają być ukończone we wrześniu 1926 r.

STAN CHORÓB ZAKAŹNYCH w Krakowie od 16 do 22 b. m. przedstawiał się następująco: na tyfus brzuszny zachorowało osób 12 (w tem 2 obce), na odrę 12, na dyfterję 2 (1 obca), na czerwonkę 4 (2 obce), na koklusz 4.

STATYSTYKI PRZESTĘPCZOŚCI sporządzane co miesiąc przez wojewódzką komendę policji w Krakowie, wykazują naogół poprawę bezpieczeństwa publicznego w odniesieniu do cięższych zbrodni. Liczba morderstw, zabójstw. napadów rabunkowych, gwałtów publicznych i t. d. ulega systematycznemu zmniejszaniu się, natomiast mnożą się coraz bardziej wypadki wykroczeń przeciw moralności publicznej, dalej kradzieże mieszkaniowe i kieszonkowe, wreszcie wypadki opilstwa.

TRÓJKA ZŁODZIEJSKA. Policja aresztowała Stanisława Skoczylasa, lat 24, Marję Noworol, lat 18, i Franciszka Panka, lat 25, z Medyny, pow. Łańcut, za kradzież garderoby na szkodę p. Wacława Szmarta. Nadto przytrzymano Józefa Pietruszkę, lat 45, za sprzedaż rzeczy podejrzanego pochodzenia.

ZAGINIONE DZIECKO. P. Rudolf Raszka, zamieszkały przy ul. Szerokiej l. 36, zgłosił, że dnia 21 b. m. wydaliła się z domu jego córka, Kazia, lat 3, ubrana w białą sukienkę w czerwone kropki i dotąd nie wróciła.

——o——

Repertuar Teatru im. J. Słowackiego.

Piątek: „Uciekła mi przepióreczka"...
Sobota: „Złote kajdany".

Repertuar teatru „Bagatela".

Niedziela: Po południu „Ile mi dasz"; wieczorem „Kwiaty miłości".

——o——

UCIECHA: „Biały grzech".
NOWOŚCI: „Błazen z miłości" i Sherlok Holmes.
PROMIEŃ: „Tragedja księżnej Gingerin".
WARSZAWA: „W krainie ludożerców i dzikich zwierząt".
SZTUKA: „Grzech Matki", oraz „Opiekun panny Lilijki".
REDUTA: „Mały Kapitan".

——o——

OTWARCIE SEZONU W TEATRZE MIEJSKIM. Teatr im. J. Słowackiego otwiera nowy sezon w piątek 28 b. m. niewygraną w zeszłym sezonie, sukcesową komedją St. Żeromskiego „Uciekła mi przepióreczka"... Wystawienia na otwarcie „Kordjana" musiano poniechać ze względów technicznych. Sprzedaż biletów w kasie teatru rozpocznie się dnia 25 b. m. W tymże dniu zaczyna się przyjmowanie abonamentu na stałe miejsca. Dla wygody widzów dołączona będzie należność za garderobę, a każdy bilet posiadać będzie odnośny kupon.

Wszystkim, którzy w naszem nieszczęściu pospieszyli nam z pomocą, okazali współczucie i oddali ostatnią posługę Najdroższemu Mężowi i Ojcu naszemu,

Ś. P. MICHAŁOWI PATKANIOWSKIEMU,

a w szczególności Przew. Ks. Kanonikowi Kulinowskiemu, Ks. Prof. Kraupie, JWP. Panom: Komisarzowi Ostrowskiemu i wiceprezydentom Rollemu i Wielgusowi — wszystkim Jego Kolegom i Znajomym, a przedewszystkiem Zacnym naszym Sąsiadom, którzy w czasie choroby wspomagali nas nieustannie czynem i słowem i Rodzicom naszych Przyjaciół, co na wiadomość o Jego śmierci znaleźli się przy nas mimo wywczasów wakacyjnych i wspólnie przeżyli ostatnią rozłąkę

składamy najserdeczniejsze podziękowanie

ŻONA I DZIECI.

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Nad czem radzić będzie Rada Ligi Narodów?

DWIE SPRAWY GDAŃSKIE I SPRAWA MNIEJSZOŚCI NA LITWIE.

Genewa. (PAT.) Dnia 2 września pod przewodnictwem przedstawiciela Francji rozpocznie się 35 sesja Rady Ligi Narodów. Głównym punktem prowizorycznego porządku dziennego tej sesji jest sprawa wykreślenia granicy pomiędzy Turcją a Irakiem (rejon Mussulu). W sprawie tej Rada Ligi związana będzie sprawozdaniem komisji śledczej przesłanem rządom w końcu lipca.

Sytuacja w Austrji będzie prawdopodobnie przedmiotem dłuższej dyskusji. Rada Ligi ma zbadać nietylko sprawozdanie generalnego Komisarza Dra Zimmermanna, lecz także wyniki ankiety o warunkach ekonomicznych Austrji przeprowadzonej przez rzeczoznawców W. T. Laytona i Karola Bista. Sprawozdanie, dotyczące odbudowy finansowej Węgier i prac urzędu do spraw uchodźców greckich, będą również przedmiotem szczególnego zainteresowania Rady. Porządek dzienny obejmuje dalej sprawę mniejszości greckiej w Konstantynopolu i tureckiej w Tracji zachodniej, oraz sprawę mniejszości na Litwie.

Pozatem Rada Ligi Narodów zajmie się zbadaniem dwóch spraw, dotyczących W. M. Gdańska: kwestji poczty polskiej na obszarze Gdańska, (sprawozdanie rzeczoznawców) i wykreślenie granic składu ammunicji polskiej w porcie gdańskim.

W końcu Rada Ligi zapozna się z pracami, dokonanemi od czasu ostatniej sesji przez poszczególne organa Ligi Narodów.

Zgodnie z postanowieniem paktu Ligi Narodów, przewidującem, że państwa niereprezentowane w Radzie Ligi Narodów, muszą być zapraszane do wysłania swych przedstawicieli, gdy omawiana jest interesująca ich kwestja, do udziału w dyskusji nad pewnemi sprawami 35 sesji zaproszonych zostanie 11 państw. — Wśród nich znajduje się jedno państwo, nie będące członkiem Ligi (Turcja) oraz 10 państw członków: Polska, Rumunja, Królestwo SHS., Afryka południowa, Australja, Austrja, Grecja, Węgry, Litwa i Nowa Zelandja.

Sukcesy ofenzywy francuskiej w Marokku.

Paryż. (AW.) Ofenzywa francuska w Marokku rozwija się nadal pomyślnie. Wojska operujące koło Faza posuwają się stale naprzód. Nieprzyjaciel stawia słaby opór. Zachodnia kolumna wojsk francuskich odniosła poważny sukces dochodząc do pasma górskiego Tander, gdzie wzięto do niewoli kilka plemion razem z trzodami i całym majątkiem.

Kongres protestancki w Sztokholmie.

Sztokholm. (PAT.). Onegdaj nastąpiło tu uroczyste otwarcie kongresu chrześcijańskiego (protestanckiego) w obecności króla, gabinetu ministrów, korpusu dyplomatycznego i korespondentów zagranicznych. Zadaniem kongresu jest osiągnięcie współpracy między poszczególnemi wyznaniami chrześcijańskiemi Po otwarciu biskup Winchesteru i patrjarcha aleksandryjski wygłosili dłuższe przemówienia. Dotychczas przybyło około 500 delegatów. Oczekują przybycia jeszcze 100 osób. Członkowie kongresu reprezentują 37 narodów i 31 różnych kościołów chrześcijańskich. Kongres otrzymał depeszę m. in. od prezydenta Coolidga, od Hindenburga i od króla Jerzego angielskiego.

Nowy senat w Gdańsku.

Gdańsk. (AW.). Wczoraj na posiedzeniu sejmu zaprzysiężony został nowy wiceprezydent senatu i 13 senatorów parlamentarnych. Przed przysięgą prezydent sejmu złożył podziękowanie ustępującemu senatowi za jego owocną pracę. Niemiecko gdańska partja ludowa hałaśliwie występowała przeciwko 2 nowoobranym senatorom, żądając udzielenia im votum nieufności. Po zaprzysiężeniu zaszedł komiczny incydent, albowiem posłanka Kreft w imieniu komunistów złożyła nowoobranemu wiceprezydentowi senatu wieniec kwiatów z ironiczną dedykacją.

NIELOJALNOŚĆ ZARZĄDU TARGÓW W KRÓLEWCU.

Królewiec. (PAT.). Na postawie porozumienia pomiędzy Targami Lwowskiemi i Królewieckiemi, Targi Lwowskie otrzymały na jesiennym Targu w Królewcu stoisko reklamowe, w zamian za podobne stoisko we Lwowie. Targi Lwowskie urządziły swoje stoisko, co połączone było ze znaczniejszemi kosztami, gdy tymczasem w przeddzień otwarcia Targów Królewieckich, dyrekcja ich oświadczyła, że stoisko to zostało sprzedane innej firmie i, że poczynione adaptacje należy natychmiast usunąć. Jako ekwiwalent Targi Królewieckie chciały wyznaczyć inne stoisko, położone w miejscu ukrytem przed zwiedzającymi. Przedstawiciel Targów Lwowskich zrezygnował więc wogóle z udziału w Targach Królewieckich. Jest to charakterystyczny sposób w prowadzeniu przez Niemców polityki w sprawie stosunków gospodarczych i postępowania ich wobec Polaków. Targi Lwowskie dochodzić będą zwrotu wyłożonych wydatków.

Kryzys pracy w Niemczech.

Berlin. (PAT.). Wedle doniesień oficjalnych, liczba bezrobotnych w Niemczech wynosi 197 tysięcy. Cyfra ta obejmuje jednak tylko bezrobotnych, którzy pobierają zasiłki. Wykazy pracy mówią o znacznie wyższych cyfrach. Najgorzej przedstawia się sprawa w przemyśle górniczym. W związku z obecną sytuacją ekonomiczną należy się w tej gałęzi przemysłu spodziewać dalszej redukcji robotników. W sprawie strajku robotników budowlanych zbierze się na skutek interwencji ministra nowy sąd arbitrażowy.

I Z NORWEGJI WYDALAJĄ NIEMCÓW.

Berlin. (PAT.). Pisma donoszą o wydalaniu Niemców z Norwegji. W odpowiedzi na to władze niemieckie rozpoczęły wydalanie obywateli norweskich z Niemiec. Norweski minister spraw zagranicznych zwrócił się do rządu niemieckiego z prośbą o wstrzymanie wydaleń, dopóki sprawa nie zostanie uregulowana w drodze rokowań.

Nadesłane.

Podziękowanie.

Składam najgłębsze „Bóg zapłać" J. W, P. Dr. Michałowi Hładijowi, Prymarjuszowi szpitala OO. Bonifratrów, za drugą już i ciężką operację, przeprowadzoną świetnie i bezinteresownie; — Bóg zapłać Przewielebnym OO. Bonifratrom, a zwłaszcza O. Raymundowi i Br. Aleksandrowi za troskliwą, braterską opiekę,

1272 *Ks. Franciszek Sroka.*


A. Piasecki S. A.
KRAKÓW
FABRYKA CZEKOLADY
Sklepy Linia A-B i C-D
Poleca w wielkim wyborze
CZEKOLADĘ
znaną ze swej dobroci.


Kupno! Wynajem! Sprzedaż! Zamiana!
FORTEPIANY
PIANINA
PIANOLE
PHONOLE 1252
FISHARMONJE
Stale na składzie olbrzymi wybór instrumentów nowych i używanych.
Przedstawicielstwo 20 pierwszorzędnych fabryk światowej sławy.
Sprzedaż na raty. Cenniki bezpłatnie.
HELENA SMOLARSKA
SKŁAD FORTEPIANÓW
ul. Szewska 9. Telefon 4365.

Kursa naukowe „WIEDZA"

pod osobistem kierow. prof. Bogusława Butrymowicza
Kraków, Studencka 14.
przyjmują wpisy na nowy rok szkolny 1925/26.

Kursa obejmują:

1) **Kursa maturyczne:** gimnazjum klasyczne, humanistyczne, neohumanistyczne i matematyczno-przyrodnicze 1-roczne i 2-letnie.
2) **Kurs niższej szkoły średniej** w zakresie 4-ch klas.
3) **Kurs seminarjum nauczycielskiego** 1-roczny i 2-letni
4) **Analogiczne Kursa pisemne** wszystkich typów, zapomocą świeżo przez fachowych profesorów opracowanych skryptów, wskazówek i programów nauki, połączone zostały z Kursami zbiorowemi w Krakowie i prowadzone są przez uczących na powyższych Kursach profesorów szkół średnich równolegle z normalnym tokiem nauki tychże Kursów.

Na Kursach „WIEDZA" udzielają nauki tylko najwybitniejsze siły fachowe gimnazjów krakowskich od 5 do 6-ciu godzin dziennie.

Spis grona profesorów do przejrzenia w sekretarjacie.

Wszelkie potrzebne podręczniki do dyspozycji uczniów (enic). — Dla wojskowych i inwalidów opust 25 procent. 1088

Wszelkich informacyj udziela się bezpłatnie.

„ESTA" 981

niezawodna pasta do wygubienia nagniotków (odcisków) na nogach, brodawek na twarzy i rękach, znana od 40 lat, wyrobu aptekarza

E. SOKALSKIEGO w Kętach.

Do nabycia w aptekach i droguerjach.

SPECJALNY BANDAZYSTA

Antoni M. Mirkiewicz, Kraków, Mostowa 4,

fachowiec od lat 35, poleca **paski przepukl nowe** dla osób cierpiących, b. praktyczne bez sprężyn, oraz w ciężkich wypadkach, gwarancja za skutek. Liczne uznania. Listowne wyjaśnienia. Ostrzega się przed fuszerami i blagierami, którzy wprost wyzyskują i narażają na różne przykrości. 1061

OŁTARZ

boczny, gotycki, dębowy,

wysokości 4½—5 m.

okazyjnie do sprzedania

za przystępną cenę.

Zgł. do Adm. „Głosu Narodu" pod „Ołtarz". 1270



◄ ROK ZAŁOŻENIA 1808 ►

Jedyna Polska Krajowa Firma

Odlewnia Dzwonów Braci Felczyńskich

W KAŁUSZU i PRZEMYŚLU

KAŁUSZ, ul. Króla Jana Sobieskiego. — Telefon Nr. 20.
PRZEMYŚL, ul. Krasińskiego 63. — Telefon Nr. 108.

Odznaczona złotymi medalami i dyplomami na wystawach krajowych i zagranicznych.

Dostarcza dzwony harmonijne jakoteż pojedyncze w dowolnych wielkościach i tonach z metalu (bronzu) najlepszego o głosie czystym i donośnym.

Dzwony pęknięte przelewa, oraz dostraja pod gwarancją czystej harmonji do dzwonów starych już istniejących.

Dzwony stare uszkodzone przyjmuje do naprawy i przemontowuje stare systemy na nowe.

Posiada stale na składach wielką ilość dzwonów już gotowych o rozmaitej wadze i tonach.

Dzwony dostarcza na miejsce przeznaczenia własnym kosztem, — w razie zaś, gdyby dzwony przez nas dostarczone nie odpowiadały wyżej podanym warunkom, firma własnym kosztem zabiera je napowrót, nie roszcząc sobie żadnej pretensji do strony kupującej

Ceny najniższe. 1202 **Spłata ratami.**

Wielka ilość listów pochwalnych do przeglądu.

DRUTY — **DRUTY ŻELAZNE** — STALOWE

po wszelkich celów: ocynkowane, galwanizowane, sprężynowe, kalibrowane (specjalne) twarde, półtwardę, glijowane.

Druty telegraficzne i telefoniczne.

Druty do wiązania skrzyń siana, słomy i t. p.
Druty kolczaste.

dostarcza

KRAKOWSKA FABRYKA DRUTU i WYROBÓW ŻELAZNYCH S. A.

KRAKÓW-PODGÓRZE, Romanowicza 5.

Telefon 227. — Adres telegr. „METALGOR"

Własny tor przemysłowy. — Dogodne warunki sprzedaży.

Przeciw śnieci rdzy niezmiarce i wymarzaniu

szczególnie odporne są zboża hodowli Jerzego Turnaua w Mikulicach.

Ich odporność oraz wysoką plenność stwierdzono na wielu polach doświadczalnych w całej Polsce, a na żądanie służymy dowodami.

Polecamy więc dopóki starczy:

Żyto mikulickie wczesne
Pszenicę Ostkę mikulicką
Jęczmień zimowy mikulicki

oraz **odsiewy Żyta Petkus,** jakoteż **Złotki.**

Cennik i odpis na żądanie odwrotnie wysyła: Syndykat Rolniczy S. A. w Krakowie — Oddział we Lwowie pl. Mariacki 10. 1268

Wytwórnia kilimów
Ireny Gutwińskiej
Karmelicka 59, II. p.

poleca kilimy oraz przyjmuje zamówienia według obranych wzorów, za gotówkę lub na raty. 1176

Na raty! **Ubrania frakowe, smokingowe, marynarkowe, zarzutki, palta, mundury wojskowe, oraz kostjumy i płaszcze damskie, z doborowych materjałów, na zamówienia wykonuje pierwszorzędny Zakład krawiecki** 874

Antoniego Malarza, Kraków, Grodzka 59, II. p

---

2 sklepy

z mieszkaniem w Wadowicach

50 mtr. od głównego rynku położone, do wynajęcia tylko katolikowi.

Bliższa wiadomość:
u Karoliny Czapikowej w Wadowicach, ul. Zatorska Nr. 3. 1284

Średni zbiór siana i potrawu zabiera z jednego hektara ziemi 109 kg. potasu (trzy razy więcej, aniżeli pszenica!) Dlatego należy jesienią odpowiednio zasilać łąki i pastwiska.

KAINITEM STEBNICKIM

najtańszym nawozem pomocniczym.

Nabywać można w Syndykatach rolniczych, Banku rolniczym, Składnicach Kółek rolniczych i wszystkich Firmach rolniczo-handlowych.

Długoterminowy tani kredyt.

Broszury o kainicie i solach potasowych i wskazówki o sposobach ich stosowania wysyła na żądanie bezpłatnie Biuro sprzedaży Tespu, Lwów, pl. Smolki 5. 1179

NA RATY!

UBRANIA frakowe, smokingowe, marynarkowe, płaszcze, kostjumy damskie według miary — z własnej lub dostarczonej materji poleca

JÓZEF KUMALA, Kraków, Szczepańska 11

Filia Zakopane, ul. Witkiewicza 6.

Pierwszorzędne siły fachowe. Ceny przystępne

FISHARMONJE FORTEPIANY **PIANINA**

najkorzystniej i na raty 1011

ZYGMUNT RABA Nast. Kraków, św. Anny 3

Kupię kamienicę

w Krakowie,

wpłacając gotówką 6.000 efektywnych dolarów, resztę stosownie do umowy.

Pisemne zgłoszenia nadsyłać do Administracji „Głosu Narodu" pod „Kamienica 5.000".

Świece kościelne woskowe i półwoskowe **Antoni Rothe, Kraków**

w najlepszym gatunku **poleca fabryka świec** **Rok założenia 1879.**

Kanapki rozkładane otomany, łóżka składane, wózki dziecięce sprzedaje tanio. Przyjmuje tapicerskie roboty, odnawia wózki i zakłada gumy.
Piechowicz, Mikołajska 7. 1257

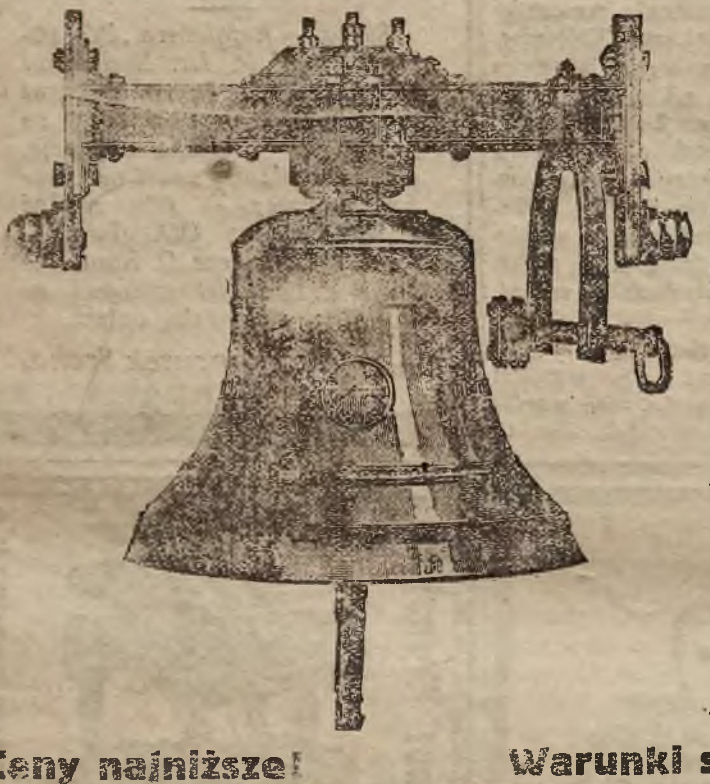
JEDYNE ŹRÓDŁO NABYCIA

KOŁDER

K. SULIKOWSKI, Kraków, Grodzka 59

Istnieje przeszło 100 lat!

Odznaczona 15-tu premjami, 2-ma nagrodami państwowymi, 6-ma złotymi medalami.



ODLEWNIA DZWONÓW Karola Schwabego w Białej Małopolska

Poleca dzwony w dowolnych wielkościach i tonach o niedoścignionej jakości materjału, czystości głosu tak zespołów jak i pojedyńczych dzwonów.

Odlewa zespoły harmonijne i dostraja nowe dzwony pod gwarancją czystej harmonji do już istniejących.

Przelewa pęknięte, przemontowuje stare systemy na nowe.

Ceny najniższe! **Warunki spłaty dogodne!**

Osoba w średnim wieku, dobrze gotująca, pracowita, szuka posady samodzielnej Zgłoszenia do Administracji „Głosu Narodu" Z. 1273

Koncesjonowany Zakład BUDOWY ORGANÓW Wojciecha Zagórdy w Czernichowie (ad Kraków)

buduje nowe organy Kościelne, Salonowe i Koncertowe różnych (systemów) nowoczesnej konstrukcji jakoteż i starej, uzupełnia rekonstrukcje i wszelkie reperacje, dorabia się nowe głosy i Pryncypały jak również dostarcza wiatraków elektrycznych (gwarantowanych) dla wytwarzania wiatru potrzebnego dla każdego systemu organów, praktyka zagraniczna! (Dom własny).

KAPELUSZE

Mossant,
Borsalino,
Tress,
Habig

poleca MAGAZYN NOWOŚCI

A. Skórczewski i Polakiewicz

Kraków, ulica Florjańska L. 13.

„DYWAN" **Tkalnia Dywanów i Kilimów** Spółka z o. p.

Kraków-Podgórze, ul. św. Kingi 9.

poleca dywany i kilimy najprzedniejszego gatunku i na przystępnych warunkach. 1167

Specjalny Oddział: Naprawa artystyczna, fachowa i sumienna dywanów perskich, kilimów i t. d,

---

Lód sztuczny

dostać można codziennie w każdej ilości od godz. 6 rano do 7 wieczór

w fabryce lodu przy ul. Biskupiej L. 9

1158

Reklama jest dźwignią handlu i przemysłu.

STARUSZKA

córka oficera Wojsk pol. z r. 1831, niezdolna do pracy z powodu starości i złamania ręki, uprasza o łaskawe wsparcie. Datki przyjmuje Administr. „Głosu Narodu".

Powozy, wózki :: i wozy gospodarskie ::

wykonuje i ma na składzie oraz przyjmuje do reperacji

STANISŁAW BOCHEŃSKI
Nowy Sącz. 837

---

istniejący od roku 1902, wielokrotnie odznaczony na wystawach krajowych i zagranicznych 1610

KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAŻÓW I MOZAJKI

S. G. Żeleński

KRAKÓW, Aleja Krasińskiego 23. Tel. 137.

Wykonuje wszelkiego rodzaju oszklenia artystyczne, witraże, mozajki etc. pg. projektów wybitnych artystów. — Ceny za 1 m^2 od Zł. 30.— na warunkach nader dogodnych.

Prospekty i porada zawodowa bezpłatnie.

Papiery listowe, pocztówki artyst.
Albumy i ramki na fotografje
KSIĘGI HANDLOWE
Wszelkie przybory szkolne i kancel.

poleca skład papieru i galanterji 425

MICHAŁ SŁOMIANY

= **Kraków, ul. Sławkowska 24.** =

Torebki damskie, Portfele, KARTY DO GRY, SZACHY, DOMINA, Lustra, kałamarze metalowe i szklan. Rączki do napełniania (wieczna pióra złote)

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.